TATERNIK

ORGAN KLUBU WYSOKOGÓRSKIEGO
POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

ROCZNIK XXI (1936/7) ZESZYT 3 (105)

★

TREŚĆ

★

WARSZAWA, MARZEC 1937 R.

REDAKCJA: Zdz. DĄBROWSKI. WARSZAWA, ŻURAWIA 9 m. 1; Tel. 9.41.42
ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA A. POTOCKIEGO 4; Tel. 112.77
FILIA ADMINISTRACJI W WARSZAWIE: ŻURAWIA 9 m. 1; Tel. 9.41.42
CENA ZESZYTU 1 ZŁ. PRENUMERATA ROCZNA 4 ZŁ.
KONTO CZEKOWE „TATERNIKA“ NR 409.570

NAKŁADEM KLUBU WYSOKOGÓRSKIEGO POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

U W A G A!

ADRES ZARZĄDU KLUBU WYSOKOGÓRSKIEGO P.T.T.:
Warszawa, ul. Żurawia 9 m. 1. Telefon 9.41-42.

TYMCZASOWE KONTO CZEKOWE P. K. O. (ODDZ. WARSZ. P. T. T.) NR 4000.

ADRES KOŁA WARSZAWSKIEGO K. W. P. T. T. — jak wyżej.

ADRES KOŁA KRAKOWSKIEGO K. W. P. T. T.:
Kraków, ul. A. Potockiego 4 (parter). Tel. 112-77.

ADRES KOŁA ZAKOPIAŃSKIEGO K. W. P. T. T.:
Zakopane, ul. Krupówki, Dworzec Tatrzański

*

ADRESY REDAKCJI I ADMINISTRACJI „TATERNIKA“ podane są na tytułowych stronach okładki i tekstu. NALEŻNOŚCI ZA PRENUMERATĘ „TATERNIKA“ lub za zamówione listownie wydawnictwa Klubu należy wpłacać na konto czekowe P. K. O. Nr 409.570 lub przesyłać przekazem Administracji w Krakowie. PROSIMY NIE WPŁACAĆ NA KONTO P. K. O. Nr 4000 KWOT NALEŻNYCH ADMINISTRACJI „TATERNIKA“.

*

Po wprowadzeniu dużej zniżki
PRENUMERATA ROCZNA „TATERNIKA“
WYNOSI OBECNIE TYLKO 4 ZŁ.
CENA POJEDYŃCZEGO ZESZYTU: 1 ZŁ.
CENA ZESZYTÓW SPECJALNYCH: 1.50 ZŁ.

Zwracamy się do wszystkich przyjaciół „Taternika“ o jednanie nam nowych czytelników i prenumeratorów.

*

PRENUMERATORZY „TATERNIKA“
PROSZENI SĄ O JAK NAJSZYBSZE
OPŁACENIE PRENUMERATY ZA R. 1936/7.

*

Zarząd Klubu przypomina pp. Członkom Klubu, że o zmianach adresu winni zawiadamiać zawsze Zarząd tego Koła Miejscowego K. W. P. T. T., do którego należą oraz Administrację „Taternika“ w Krakowie.

TATERNIK

ORGAN KLUBU WYSOKOGÓRSKIEGO
POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

ROCZNIK XXI (1936/7) ★ ZESZYT 3 (105)

★ WARSZAWA, MARZEC 1937 R. ★

ADMINISTRACJA: Kraków, ul. A. Potockiego 4. Tel. 112-77.

REDAKCJA: Zdzisław Dąbrowski. Warszawa, ul. Żurawia 9 m. 1. Tel. 9-41-42.

FILIA ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Żurawia 9 m. 1. Tel. 9-41-42.

★ ★
★

Druga polska wyprawa alpinistyczna w Andy odniosła pełny sukces. W pierwszym okresie działań wysokogórskich w otoczeniu Laguna de Tres Quebradas, uczestnicy wyprawy dokonali pierwszych wejść — na Cerro de los Patos (6.280 m) w grupie Nevados de Tres Quebradas, dalej na trzeci szczyt kontynentu amerykańskiego Nevado Pissis (6.780 m), na Nevado de Nacimiento (6.492 m) i inne.

Bliższe szczegóły znajdą czytelnicy na str. 86.

★

W ŚNIEGACH NAD DOLINĄ DZIKĄ

Śmiałym zakosem wydostał się wąski ślad narciarski z labiryntu ciemnych kosówek Kiezmarskiej Doliny, by prostą już linią ciąć śnieżną biel płaśni Białych Stawów. Zatrzymałem się. Nagrzany w słońcu krzak kosodrzewiny rozsnuwał dokoła nieuchwytną woń żywicy, wokół wystających kamieni tworzyły się szare obwódki topniejącego śniegu, krople z ledwo dosłyszalnym szelestem spływały po głazach, by zniknąć za chwilę pod białą pokrywą, narty ślizgały się po wodnistej papce, a z przemoczonych butów parowała woda. Było gorąco. Odwróciłem się chcąc ostatnim spojrzeniem pożegnać ulubione miejsca. W dole ginął już z oczu Zielony Staw Kiezmarski, nad nim trzymały straż: smukły obelisk Jastrzębiej Turni i «największa otchłań Tatr» — północna ściana Małego Kiezmarskiego. W głębi, ponad lodospadami progu lśniły w słońcu oślepiającym blaskiem szreni śnieżne pola Doliny Dzikiej, a za nią, na tle granatu zimowego nieba mieniła się złotem i srebrem cudowna w kształtach, strzelista piramida Durnego. I nagle wśród słonecznego blasku napłynęły szeroką falą wspomnienia i mimo woli stanąłem zdziwiony wobec znanego mi chyba od dawna faktu, jak drogimi są dla mnie te strony. A z każdego niemal szczytu, ściany, czy grani wołały do mnie wspomnienia wypraw — zwycięskich albo przegranych, lecz zawsze pięknych i miłych memu sercu.

•

Kiedy po raz pierwszy ujrzałem Dziką Dolinę w zimowej szacie, niski strop mgieł przytłaczał nas i zakrywał widok na skalne żebra Durnego — cel naszej wyprawy. Co chwila mały płatek śnieżnego puchu odrywał się

od szarego pułapu i wirując zwolna w powietrzu leniwie opadał na ziemię. Metrowej długości narty, przypięte do plecaków, sterczały niby skrzydła husarskie; przebijana ostrymi kolcami raków stromizna śnieżna z cichym chrzęstem zapadała się pod naszymi stopami. A szczyt bronił się: już na samym wstępie plunął nam w twarz pyłem niewielkiej lawinki, potem sypał coraz gęstszy śnieg i chmury zakryły nas zupełnie. W stromym żlebie wisiała groźba potężnej lawiny. O godzinie 14 zapadło wskutek bardzo złych warunków postanowienie: Odwrót! [1])

*

Najbliższego lata wyruszyłem na rekonesans naszej drogi zimowej, ale szczyt znów bronił się, przesłonił chmurami, potem zaczął lać deszcz i wreszcie sypać śnieg. Chmury nie ustępowały przez tydzień, a ja musiałem już wracać.



Fot. M. Zajączkowski.
PROF. DR M. SOKOŁOWSKI
podczas odwrotu, 20. IV. 1933.

W czasie długich rozmów w schronisku nad Zielonym Stawem Bercy D u c h o n odsłonił mi swój plan: on też chce atakować w zimie Durny Szczyt. Ma nawet wypatrzoną nową zimową drogę i na fotografii pokazuje mi projekt wyjścia: n a s z ą d r o g ę!

— Tak — mówię mu — znam to; myśmy właśnie tędy szli w zimie.

Krótkie porozumienie — czekać będziemy do przyszłych świąt Wielkiej Nocy — może pójdziemy razem — w każdym razie Bercy zostawia nam pierwszeństwo, bez nas nie ruszy problemu.

*

Ostatnie dni marca 1934 r. widzą nas znowu przy Zielonym Stawie. Już teraz *trzy pary krótkich nart* stoją przed schroniskiem: prócz Profesora wybiera się jeszcze «długa, długa Kuba». Bercy nie może iść z nami; zbyt dużo ma pracy w schronisku.

Wygrzewamy się w słońcu jeżdżąc na krótkich nartkach na stromiznach u stóp Jastrzębiej Turni i obserwujemy naszą drogę. Pogoda cudna, na niebie ani jednej chmurki, szczyty błyszczą, dumnie zakute w śniegi i lody. Po południu siedzimy w schronisku. Moc znajomych — Profesor flirtuje zawzięcie, tak że obaj z Kubą poczynamy się obawiać, aby go nie odeszła ochota od pójścia na wspinaczkę. Obawy jednak okazują się płonne; góry, jak zawsze, odnoszą zwycięstwo nad kobietą. Wcześnie udajemy się na spoczynek.

Nazajutrz wstajemy wkrótce po północy i już o drugiej ruszamy. Znów podejście po twardym, zmarzniętym śniegu; znów długi, stromy żleb, w którym zastaje nas świt; przez próg wydostajemy się na śnieżny taras u stóp szczytowych ścian Małego Durnego; plątamy się w istnym labiryncie grzęd i skałek, jeszcze trawersujemy przez niemiły, stromy, zasypany puchem żleb i o godz. 14,20 stajemy na siodle Durnej Przełęczy.

---

[1]) Próba I wejścia zimowego na Durny Szczyt z Doliny Dzikiej (przez Durną Przełęcz): M. S o k o ł o w s k i i M. Z a j ą c z k o w s k i, dnia 20 kwietnia 1933 r.

Przed nami roztacza się cudna, niezapomniana panorama śnieżnych gór tonących w blaskach słońca i białych pasemek mgieł snujących się między nimi. Głęboko w dole, u naszych stóp, schronisko nie większe teraz od główki zapałki; Jastrzębia Turnia straciła zupełnie swe smukłe kształty — ale wzrok nasz przyciąga tylko wspaniała, niemal pionowa, śnieżna rynna spadająca z Kiezmarskiej Przełęczy Wyżniej. Słońce oświetliło właśnie dno rynny i śnieg w niej ożywa. Ruszają niewielkie lawinki i tylko patrzeć jak z grzmotem runą w głąb Dzikiej Doliny potworne masy białego żywiołu. I wiem już w tej chwili, że będę musiał zrobić kiedyś tę rynnę. I wiem także, że będzie to wyścig o życie za słońcem i lawiną.

Długo siedzimy w słońcu, które chyląc się ku zachodowi pieści swymi promieniami góry, śniegi i nas — i nie chce nam się stąd ruszać. Nad Podhalem i Spiszem rozlało się opalowe morze mgieł. Gdzieś w oddali brzmią zapewne radosne dzwony i ludzie składają sobie życzenia — wszak to dziś pierwsze święto Wielkiej Nocy. Daleko pod nami — na bocznej grańce — ukazują się kozice i patrzą zdumione na śmiałków, którzy wdarli się w to królestwo zimy. Chwilę stoją nieruchomo, aż nagle powietrze przeszywa syczący gwizd i stadko w pięknych susach ginie za załomem skalnym.

Lecz czas już ruszyć. Wchodzimy jeszcze na szczyt Małego Durnego i z chwilą zachodu słońca poczynamy schodzić z przełęczy stromym, mrocznym żlebem na stronę doliny Pięciu Stawów Spiskich. Przeszło pięć godzin rąbania stopni w twardym śniegu i lodzie, i wreszcie godzinę przed północą stajemy w schronisku Tery'ego po 21-godzinnym dniu pracy [2]).

*

Powrót przez Baranią Przełęcz i zjazd na krótkich nartach w rozsłonecznionym puchu Dzikiej Doliny był jednym z najcudowniejszych dni mojej tatrzańskiej zimy.

*

Śnieżna rynna, raz tylko zrobiona w lecie i nie tknięta w zimie, przyciągała czarem swej stromizny i wabiła urokiem problemu. Wiedziałem, że muszę zrobić Kiezmarską Wyżnią i wiedziałem, że kilka «konkurencyjnych ekip» też ma na nią ochotę, a jednak dopiero w dwa lata później stanąłem ponownie zimą nad Zielonym Stawem Kiezmarskim.

Znów krzątam się nocą cicho po ciemnej sypialni, znów w skarpetkach, na palcach schodzę do kuchni, by przyrządzić śniadanie. Gęsta mgła wisi nisko dotykając prawie kominów schroniska i cicho sypią ostatnie płatki kończącej się śnieżycy, gdy z Zosią wyruszamy z uśpionego schroniska. Już zaraz za stawem owija nas zimnym całunem ciemna, gęsta mgła. Wchodzimy na próg Doliny Dzikiej — idziemy po omacku; nic nie widać, lecz w znanym dobrze terenie wytrwale i nieomylnie dążę do wylotu żlebu z Kiezmarskiej Wyżniej. Mgła z ciemnej staje się szara. Zaczyna świtać.

Grzebiemy się w głębokim śniegu, pniemy się żlebem do góry, toniemy po ramiona w nawianym puchu na tarasie u początku Miedzianych Ławek i lękamy się własnych myśli uporczywie przypominających, jak łatwo te całe masy śniegu mogą zsunąć się wraz z nami. Szerokim zakosem po skałach i lodzie omijamy strome spiętrzenie progu i... nagle wydostajemy się ponad mgłę. Oślepiający blask razi na chwilę oczy. Na błękitnym niebie jarzy się krwawym płomieniem szczyt srebrnej piramidy Durnego. Mimowoli podnoszę rękę witając pierwsze brzaski słońca. Ale radośnie zawsze wi-

---

[2]) P. «Tat.», XIX, 26 oraz itinerarium w bież. zeszycie.

tane słońce, dzisiaj przeszywa nas lękiem: gdy zajrzy w głąb rynny, jego gorące promienie tchną życie w martwe zwały śniegu i lodu... Musimy się spieszyć. Dnem rynny spływa nieustanna rzeka śnieżnego pyłu. Co chwilę zasilana większymi partiami odłamków nawisów, przewala się przez nas, uporczywie wtłaczając pod skafandry masy drobnego puchu. Zrywa się wicher i pędząc od Doliny Dzikiej w górę żlebu, wstrzymuje swym pędem płynącą rzekę. Gwałtowny podmuch kotłuje w rynnie tworząc piekielny chaos śnieżny, z nad szczytów wzbijają się w górę białe pióropusze dymiąc niby opary potężnych wulkanów. Z grani Kiezmarskiego Szczytu przewiesza się nad nami olbrzymi, na kilka metrów wysunięty nawis. Operujące w górze słońce odrywa z niego małe kawałki, które z łoskotem wpadają w głąb żlebu. Za chwilę runie cały nawis, miażdżąc nas swym białym, zimnym cielskiem. Bez chwili odpoczynku posuwamy się w górę.

Na siodle przełęczy zwala nas z nóg gwałtowny wir powietrzny. Czołgając się na brzuchu, zasłaniając zgrabiałą ręką usta przed duszącym ciśnieniem wichru, z największym wysiłkiem przedostajemy się na drugą stronę, a w głębi nas coś krzyczy radośnie: zdążyliśmy — przeszliśmy rynnę przed słońcem! A nawis runął dopiero po południu — huk słyszano nawet w schronisku.

Kiedy nareszcie wiele metrów poniżej, ukryci za skalnym spiętrzeniem Huncowskiej grani, oddajemy się zasłużonemu odpoczynkowi, mówię Zosi — ale szeptem do ucha, by góry nie podsłuchały i nie zdradziły tego «konkurencyjnym ekipom»:

— Wiesz, że to nie było takie strome, jak się z daleka wydawało i wcale nie takie znowu trudne...

•

Wiele wspomnień płynie do mnie jeszcze ze skał Doliny Dzikiej. Pamiętam gradową burzę i wyładowania elektryczne na Czarnym Szczycie, pamiętam chwile grozy, gdym ujrzał mą towarzyszkę zsuwającą się z błyskawiczną szybkością po stromym firnie i kaleczącą się na ostrych kamieniach poniżej, pamiętam długą walkę z lodowatą wodą siklawy i odwrót w stanie kompletnego przemarznięcia. Pamiętam też słoneczne dni beztroski nad Zielonym Stawem...

Ale to wszystko są już letnie wspomnienia.

A redaktor chciał przecież «zimową bujdałkę».

Maciej Zajączkowski

ITINERARIUM

Durna Przełęcz. I wejście zimowe z Dol. Dzikiej i I przejście zimowe. — **Mały Durny Szczyt.** III(?) wejście zimowe. Podpisani, dnia 1 kwietnia 1934 r.

2h: schronisko nad Zielonym Stawem Kiezmarskim. 5h: wejście w Kotlinę pod Miedzianymi Ławkami. 7h: skraj tarasu u stóp szczytowych ścian Małego Durnego Szczytu. 10h15′—11h45′: w połowie wysokości szczytowej ściany Małego Durnego Szczytu (śniadanie). 14h20′—17h: Durna Przełęcz. 17h20′—17h30′: Mały Durny Szczyt. 17h45′: Durna Przełęcz. 22h55′: Schronisko im. Téry'ego.

Wejścia dokonano nie przebywanym jeszcze w lecie płytowym żlebem oddzielającym masyw Durnego Szczytu i jego wsch. ściany — od Małego Durnego Szczytu i jego wsch. ramienia schodzącego do Dol. Dzikiej. Żleb ten wywodzi na pd. skraj «tarasu u stóp szczytowych ścian Małego Durnego». Powyżej tarasu droga wejściowa pokrywała się w ogólnych zarysach z drogą J. G. Pawlikowskiego (p. opis nr 1081 Przew. J. Ch. i M. Ś.). Mały Durny Szczyt osiągnięto od Durnej Przełęczy obcho-

[3]) I wejście zimowe na Kiezmarską Przełęcz Wyżnią z Dol. Dzikiej: Z. Wysocka i M. Zajączkowski, dnia 8 kwietnia 1936 r. (p. «Tat.» XX, 228).

dząc pd.-wsch. grań po stronie Dol. Dzikiej. Zejście z Durnej Przełęczy odbyło się wprost żlebem do Dol. Pięciu Stawów Spiskich (drogą nr 1077 Przew. J. Ch. i M. Ś.). Dość trudne latem progi żlebu były całkowicie przykryte śniegiem.

Pogoda słoneczna, mroźna. Śnieg przeważnie twardy, zmarznięty.

Jakub Bujak Marian Sokołowski Maciej Zajączkowski

NAJWIĘKSZA ZAGADKA GÓRSKA PAMIRU

HISTORIA ODKRYCIA I ZDOBYCIA PIK STALINA [1])

Była to bez wątpienia największa zagadka geograficzna, jaka do niedawna kryła się we wnętrzu «dachu świata» — Pamiru: zagadka Pik Garmo. Historia jej narodzin i dzieje jej rozwikłania są jednocześnie tak bardzo charakterystycznym przykładem szlaków, po których chadza odkrywczość i zdobywczość badacza i alpinisty w wielkich i nieznanych górach egzotyku, że w pełni zasługuje na bliższe poznanie.

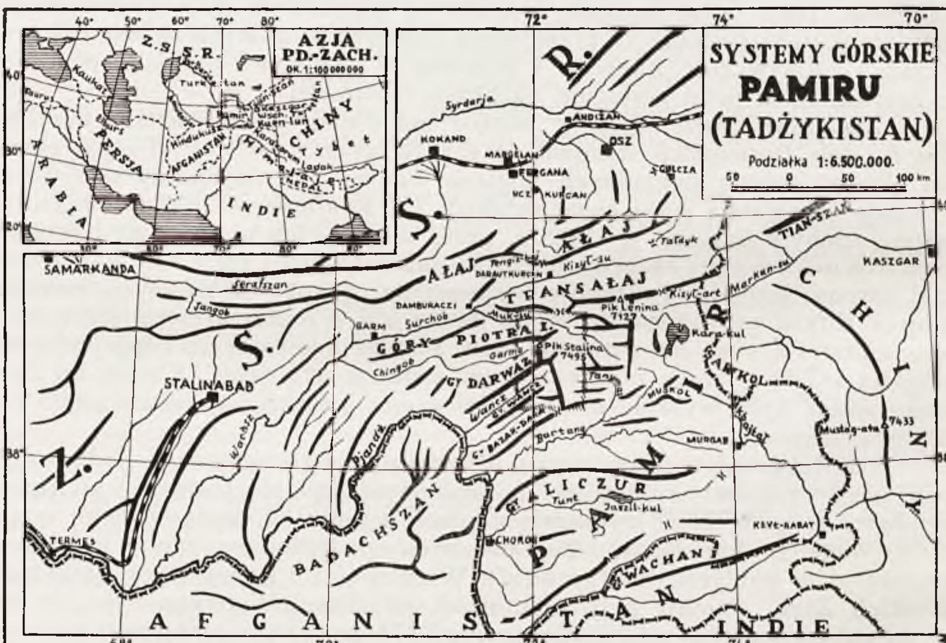
Zachodni Pamir wraz z bardzo mało znanymi łańcuchami *Gór Piotra I* i *Gór Darwaskich* stanowił do r. 1913 jedną z wielkich «białych plam» na niezbyt zresztą dokładnych mapach Pamiru. Za najwyższy szczyt ówczesnego cesarstwa rosyjskiego uchodził *Pik Kaufmanna*, 7127 m, w *Transałaju*, zdobyty dopiero w 1928 r. przez niemieckich alpinistów, członków niemiecko-sowieckiej ekspedycji ałajsko-pamirskiej (p. «Tat.» XIII, 45). Z drugiej strony legendy Tadżyków wspominały, jakoby w dawnych czasach ałajscy Kirgizi przybywali ze wsch. do kwitnącej doliny *Wanczu* przez przełęcz «*Kaszał-Ajak*». Na mapach Zach. Pamiru figurował ten napis pośrodku wielkiej «białej plamy» z obiecującym znakiem «?» obok. Z zach. od Darwazu widać było wysokie masywy śnieżne, z których najwyższy zwali Tadżycy «*Garmo*».

Przedwojenni rosyjscy uczeni i badacze nie rozporządzali jednak odpowiednio wysokimi umiejętnościami alpinistycznymi, aby podejmować trudne wyprawy w głąb gór, wymagające przekroczenia skomplikowanych systemów wielkich lodowców. Zagranicznych podróżników nie wpuszczano ze względów politycznych (granica!). Wiadomości o najwyższych gniazdach górskich Zach. Pamiru były więc mniej niż skąpe. Wiadomo było, że rosyjski entomolog Oszanin dotarł w r. 1878 do czoła olbrzymiego lodowca na wsch. od *Gór Piotra I* i nazwał go, na cześć uczonego i badacza Turkestanu, *Lodowcem Fedczenki*. Poza tym góry te stanowiły dziewiczą krainę Wielkiego Nieznanego.

Pierwszą wyprawą, której udało się zbadać bliżej *Góry Piotra I* i łańcuch *Darwaski*, była ekspedycja naukowo-alpinistyczna zorganizowana przez Deutscher und Österreichischer Alpenverein. Na czele jej stanął Wilhelm Rickmer Rickmers. Otrzymawszy od rządu carskiego pozwolenie na badania w *Górach Piotra I* i ich najbliższym otoczeniu, postanowił Rickmers dotrzeć od zach. popod szczyt «*Garmo*». Wyruszywszy z Samarkandy do Garmu, rozpoczął Rickmers z pocz. lipca 1913 r. badania w *zachodnim*

[1]) Odnośnie do pisowni tego rodzaju nazw przyjętych w jęz. rosyjskim jak *Pik Stalina*, *Pik Lenina* itp., należy zauważyć, że 1° słowo *Pik* jest wyrazem francuskim względnie angielskim przyswojonym przez jęz. rosyjski; ze względu na jego obce w jęz. polskim brzmienie, wyraz *Pik* nie powinien przybierać w polskiej deklinacji żadnej końcówki (a więc: przeszli u podnóża *Pik* Stalina); 2° natomiast składnia całego wyrazu *Pik Stalina* zbliżona jest do składni polskiej i z tego względu używamy *nie* formy Pik *Stalin*, ale właśnie Pik Stali*na* (tak jak Lodowiec Polak*ów*, Przełęcz Nowicki*ego* itp.).

łańcuchu Gór Piotra I [2]), przerzucił się następnie w *łańcuch wsch.* [3]) i po jego dość szczegółowym zwiedzeniu wkroczył od zachodu do *Doliny Garmo*. Tu ujrzał nie tylko sam szczyt «*Garmo*» wznoszący się na wsch. wprost ponad doliną — ale przy zwiedzaniu *Lodowca Garmo* i okolicznych wyniosłości odkrył szczyt o wiele od «*Garmo*» wyższy i wznoszący się o 20—30 km na pn. odeń. Szczyt ten z samej *Doliny Garmo* był niewidoczny, gdyż zasłaniały go boczne pd. odnogi zach. łańcucha *Gór Piotra I*. Nowoodkryty szczyt przyjął Rickmers za *Pik Sandał*, najwyższy szczyt *Alp Mazarskich* stanowiących pn.-wsch. kończyny *Gór Piotra I*. Szczyt ten liczył według pomiarów Rickmersa ponad 7000 m, zaś szczyt «*Garmo*» ok. 6750 m. Na tym zamknął Rickmers badania otoczenia *Lodowca Garmo*. Niebawem też [4]) cała wyprawa zakończyła swe prace w terenie.



Rys. Zdz. Dąbrowski.

Dalsze badania zostały przerwane i uniemożliwione przez wojnę światową, a potem przez rewolucję rosyjską. Dopiero w r. 1928 przybywa do Zach. Pamiru niemiecko-sowiecka ekspedycja alpinistyczno-naukowa (p. «Taternik» XIII, 45), na czele której — obok kierownika grupy niemieckiej Rickmer Rickmersa — staje N. P. Gorbunow, znany dziś alpinista i naukowiec, sekretarz sowieckiej Akademii Nauk [5]). Przybywszy z Gulczy

[2]) Zdobyto tam w szeregu wypadów od strony doliny *Surchobu* kilka szczytów, m. in. najwyższy w zach. łańcuchu szczyt *Sagunaki* 4900 m.

[3]) Tu znów dokonano kilka pierwszych wejść na dziewicze szczyty powyżej 4 i 5 tys. metrów, jak *Seriu-Samin* 5200 m, *Aczik* 5200 m i in.

[4]) Tzn. po zwiedzeniu jeszcze doliny *Wanczu* i przejściu kawałka doliny *Pjandżu* — przy czym dwukrotnie przekroczono grzbiet łańcucha *Gór Darwaskich* — oraz po mniejszych wypadach w okolicy doliny *Chingobu*.

[5]) Grupę rosyjską ekspedycji — nie licząc sił pomocniczych — tworzyli: Bielajew (astronom) Dorofiejew (topograf), Gorbunow (kierownik całości), Izakow (godeta), Korżeniewski (geograf), Łabuncow (minera-

przez przełęcze *Tałdyk* i *Kizył-Art* nad jezioro *Kara-Kul* (por. op. cit.)[6]), wyprawa przedostała się następnie ku pd.-zach. przez przełęcz *Kizył-Beles*, 4403 m, do *Doliny Tanymas* (po tadżysku «nie poznasz mnie»). Po dokładnym zwiedzeniu otoczenia tej doliny i położonych w jej górnej części lodowców *Tanymas*[7]), wkroczono na środkową część olbrzymiego, jak się potem okazało, 77 km długiego i przeciętnie 3 km szerokiego *Lodowca Fedczenki*[8]). Rozpoczęła się dokładna eksploracja środkowych i górnych partii lodowca i jego wspaniałego górskiego otoczenia[9]). Do najważniejszych wszakże zadań odkrywczych wyprawy należało tu odnalezienie owej legendarnej przełęczy «*Kaszał-Ajak*», przez którą miało z tej strony prowadzić przejście do doliny *Wanczu*, oraz dowiązanie pomiarów wykonanych z otoczenia *Lodowca Fedczenki* do wyników Rickmersa z r. 1913. Niepogoda wprawdzie bardzo utrudniała prace, w rezultacie jednak poszukiwania przełęczy uwieńczone zostały powodzeniem[10]). Wszedłszy na *Kaszał-Ajak* ujrzano na pn.-zach. bardzo wybitny, wielki szczyt w łańcuchu *Gór Darwaskich* ciągnących się po pn. stronie doliny *Wanczu*. Nazwano go *Pik Darwaz*, a pomiary określiły jego wysokość na 6615 m. Drugi wielki szczyt wznosił się w punkcie zwornikowym łańcucha *Darwaskiego* i grzbietu dzielącego zagłębienie *Lod. Fedczenki* od dolin położonych bardziej na zach. Szczyt ten nazwany został *Pik Komunistycznej Akademii* 6450 m, zaś pn.-wsch. zakończenie łańcucha *Gór Darwaskich*, stanowiące zach. obramienie środkowych partii *Lod. Fedczenki* — *Łańcuchem Marksa-Engelsa* («Hrebiet Marksa-Engelsa»).

Następnego dnia Finsterwalder w tow. niemieckich alpinistów wchodzi, celem dokonania zdjęć i pomiarów, na *Pik Gorbunowa* 6030 m, po wsch. stronie *Lod. Fedczenki* i czyni pierwszorzędne odkrycie. Oto oka-

---

log), Michałkow (geofizyk), Reichardt i Sokołow (zoologowie), Szczerbakow (geolog i kierownik grupy) i Zimmermann (meteorolog). Ponad to przyłączyli się do wyprawy: prof. Szmidt (późniejszy bohater «Czeluskina»), N. W. Krylenko (ówczesny naczelny prokurator sowiecki i prezes «OPTE», tzn. Obszczestwa Proletarskogo Turizma i Ekskursji), pani Rozmirowicz i dr Rossels. — W grupie niemieckiej uczestniczyli: dr Eugen Allwein (lekarz i alpinista), Hans Biersack (topograf), dr Philip Borchers (alpinista), dr Richard Finsterwalder (fotogrametra), dr Kohlhaupt (lekarz i alpinista), dr W. Lentz (tłumacz), dr L. Nöth (geolog), dr W. Reinig, W. Rickmer Rickmers (kierownik grupy), Erwin Schneider (alpinista) i dr Karl Wien (fizyk i alpinista).

[6]) Przedsiębrano stąd szereg wypadów, zwłaszcza w pd. odgałęzienia *Transałaju*, gdzie zdobyto kilka szczytów (*«Użba»* 5500 m, *«Grandes Jorasses»*, ochrzczony później nazwą *Pik Słuckiej* i pomierzony na 5915 m, *«Trapez»* 6100 m).

[7]) Zdobyto tu w pd. i pn. otoczeniu *Doliny Tanymas* kilka 5-tysięcznych szczytów, m. in. *szczyt ok. 5650 m*, między lodowcami *Tanymas II* i *Tanymas III*, zwiedzono dokładnie długi *Lodowiec Notgemeinschaft*, dokonując zeń wejścia na szczyt *«Eiswand»* 5640 m itd.

[8]) Jest to prawdopodobnie najdłuższy na kuli ziemskiej lodowiec nie leżący w strefie polarnej.

[9]) W tym okresie pobytu w górach Zach. Pamiru wyprawa osiągnęła najpiękniejsze sukcesy alpinistyczne, zdobywając szereg potężnych i niejednokrotnie nader urwistych masywów lodowych, którym zdobywcy — alpiniści niemieccy — nadali później nazwy: *«Weisshorn»* 5950 m, *«Piz Palü»* 5670 m, *«Pik Ficker»* 6726 m, *«Breithorn»* 6850 m itp.

[10]) W tym okresie odkryte zostało przejście z górnego końca *Lod. Fedczenki* przez *Przełęcz Tanymas* 5430 m i *Lod. Krylenki*, do doliny *Jazguljamu* ciągnącej się równolegle do dol. *Wanczu* po pd. stronie łańcucha *Wancz* — oraz przejście ze środkowej części *Lod. Krylenki*, przez *Lod. Akademii Nauk* i *Lod. Niedźwiedzi (Bärengletscher)* do dol. *Wanczu*. Poza tym Rosjanie przebyli całą *Dolinę Tanymas*, dotarli nad *Bartang*, znaleźli przejście z jego doliny do dol. *Jazguljamu* i wreszcie z tej ostatniej do dol. *Wanczu*.

zuje się, że poza pn.-wsch. kończynami *Gór Darwaskich* wznosi się we wsch. części *Gór Piotra I* zupełnie nieznane gniazdo górskie — łańcuch potężnych szczytów, o wiele wyższych od *Pik Darwaz*, z dominującym ponad wszystkie trapezoidalnym masywem śnieżnym, którego wierzchołek był wzniesiony, jak pokazały pomiary, na 7495 m!

Ów potężny łańcuch nazwany został *Łańcuchem Akademii Nauk*, zaś szczyt 7495 m, przyjął Finsterwalder za *Pik Garmo* — identyczny z *Pik Garmo* odkrytym w r. 1913 przez Rickmersa. Nie wytłumaczona była tylko różnica prawie 800 m między pomiarami Finsterwaldera (r. 1928) i Rickmersa (r. 1913).

W r. 1928 nie udało się już rozwiązać zagadkowego problemu tej kolosalnej różnicy, nie starczyło już czasu na skartowanie otoczenia doliny *Garmo*, nie znaleziono też podejścia od wsch. pod szczyt 7495 m. Według ustalonego planu uczestnicy wyprawy musieli zejść już do Ałtyn-Mazaru, punktu zbornego przed ostatnim etapem wyprawy [11]).

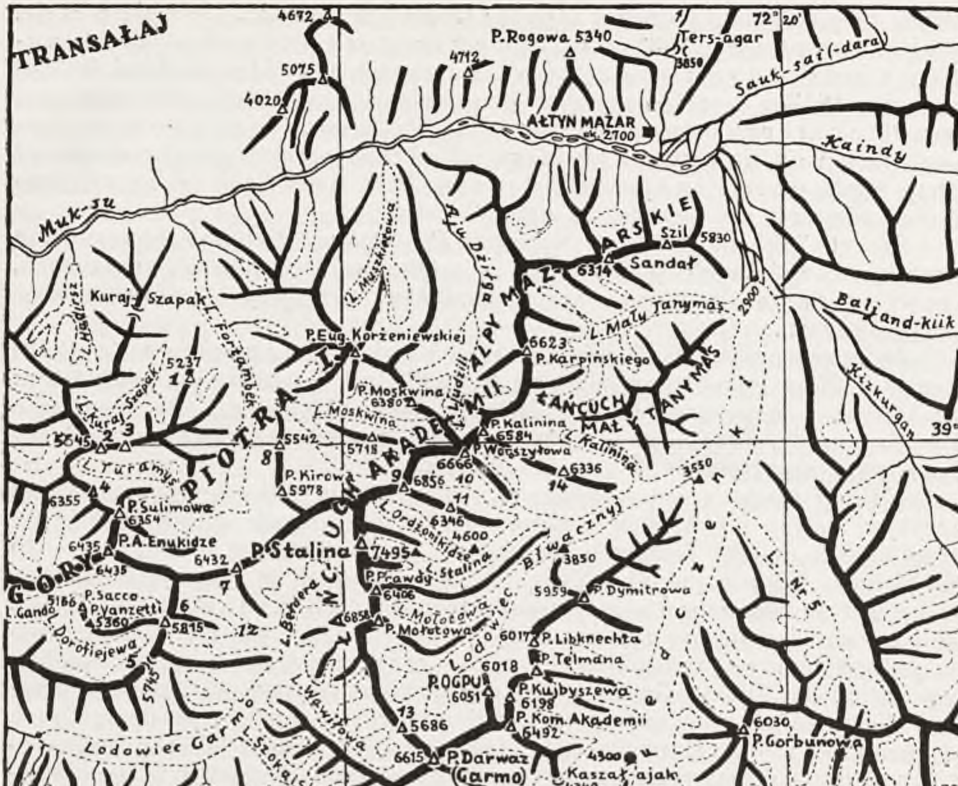
Krylenko i Szmidt postanawiają jednak prowadzić dalsze badania, które doprowadziłyby do rozwiązania frapującego «węzła Garmo». Wprawdzie, jak pisze M. Romm (p. przyp.[13])), «Schmidt z woli partii zamienił górskie pustynie Pamiru na lody Arktyki», ale «Krylenko pozostał wierny górom». To też w latach 1929 i 1931 pracują w Pamirze dalsze wyprawy naukowe. «Biała plama», znacznie już uszczuplona wynikami wypraw Rickmersa, powoli wypełnia się rysunkiem pomierzonych masywów górskich. Prace kartograficzne prowadzone są w kierunku południkowego łańcucha górskiego wiążącego po zach. stronie *Lod. Fedczenki* wsch. kończyny *Gór Piotra I, Gór Darwaskich, Gór Wancz* i *Bazar-Dara* — przede wszystkim od zach. i pn.-zach. W r. 1932 wystarcza już tylko powiązać te pomiary z pomiarami z 1928 r. W tym też celu wyruszają ku «węzłowi Garmo» dwie wyprawy: jedna pod wodzą Krylenki od zach., druga z Gorbunowym na czele od wsch., od *Lod. Fedczenki*. W parę miesięcy później «węzeł Garmo» został rozwikłany ostatecznie — w sposób zresztą najzupełniej nieoczekiwany.

Plan działania obu wypraw z 1932 r. ułożono w ten sposób, że obie grupy miały spotkać się w rezultacie po pd. stronie masywu «Pik Garmo». Jednakże do spotkania nie doszło. Gorbunow napotkał po pd. stronie «Pik Garmo» na trudności nie do przebycia i powrócił do Moskwy. Krylenko natomiast wypełnił swe zadanie: podszedł mianowicie pod «Pik Garmo» od zach., przebył *Lodowiec Garmo*, zapędził się aż na lodowiec nazwany później *Lodowcem Bełdera*, osiągnął pn. grań «Pik Garmo», przedostał się następnie przez grzbiet *Gór Darwaskich* do doliny *Wanczu*, na pd. stronę «Pik Garmo», wszedł na przełęcz *Kaszał-Ajak* i w jej okolicach daremnie oczekiwał grupy Gorbunowa, wypatrując jej przez lornetę na doskonale widocznych pd. zboczach «Pik Garmo»... Przekroczywszy wreszcie ku pn. *Lod. Fedczenki* — w powrotnej drodze z Ałtyn-Mazaru dokonał jeszcze kilku wypadów w pn. strony *Gór Piotra I*.

Dopiero po spotkaniu się w Moskwie Gorbunowa i Krylenki

---

[11]) Na zakończenie wyprawy przerzucono się jeszcze raz w Transałaj, odnosząc tam wspaniały sukces w postaci zdobycia *Pik Lenina* 7127 m (p. «Tat.» XIII, 45; XXI, 66). Szczyt osiągnięto długą pn.-wsch. granią od *Przełęczy Krylenki* 5828 m, wydostawszy się na nią od pd., po przejściu z doliny *Sauk-Dara* lodowca tejże nazwy o dwudziestu kilku km długości. Zdobywszy potem jeden z mniejszych szczytów transałajskich, «*Inwalidenberg*» (5917? m), powrócono do Ałtyn-Mazaru, przez przełęcz *Ters-Agar* przedostano się do *Doliny Wielkiego Ałaju* (nad *Kizył-Su*) i przekroczywszy Ałaj w przełęczy *Tengiz-Baj*, powrócono do Fergany.



ZACHODNI PAMIR. — OTOCZENIE LODOWCA FEDCZENKI, WSCHODNIE KOŃCZYNY GÓR PIOTRA PIERWSZEGO i GÓR DARWAZ

Mapa szkicowa. Rys. Zdz. Dąbrowski.

..... granice lodowców. ● obserwatorium meteorologiczne na Lodowcu Fedczenki.
P. = Pik (Szczyt). L. = Lednik (Lodowiec). ▲ główne obozy wyprawy na Pik Stalina.

1. Turamys. — 2. Pik Kruwokoj. — *3.* Pik Kuzikina. — *4.* Pik Jakowlewej. — *5.* Przełęcz Troj. — *6.* Pik Poljakowa. — 7. Pik Zinajdy Krylenko. — *8.* Pik Jagody. — *9.* Pik Izwiestji, — *10.* Lod. Woroszyłowa. — ***11.*** Pik Ordżonikidze. — *12.* Lodowiec Lipskiego. — ***13.*** Lodowiec Barchasza. — ***14.*** Pik Czerwonej Armii. — ***15.*** Lod. Rozmirowiczowej. — ***16.*** «Piz Palü». — *17.* «Hochtanymas» 6000 m. — *18.* «Breithorn» 6850 m. — *19.* «Dreispitz» 6950 m. — *20.* Pik Ficker. — *21.* Lodowiec Firnowy. — 22. Lod. Notgemeinschaft. — *23.* «Hohe Wand» 6311 m. — *24.* Lodowiec Tanymas II. — *25.* Lodowiec Tanymas III. — *26.* «Weisshorn». — 27. Lodowiec Tanymas IV. — *28.* Lodowiec Tanymas V.

cała ta niezrozumiała na pozór zagadka uległa rozwiązaniu. Otóż okazało się, że obie wyprawy 1932 r. operowały w okolicach dwóch zupełnie odrębnych szczytów: Krylenko — idąc śladami Rickmersa z 1913 r. — szturmował w rzeczywistości górę zidentyfikowaną już przez Rickmersa od zach. strony jako *Pik Garmo*, Gorbunow zaś usiłował dostać się na grożące lawinami pd. zbocza szczytu pomierzonego od strony wsch. przez Finsterwaldera w 1928 r. na 7495 m i przyjętego przezeń również, ale błędnie, za «Pik Garmo».

Szczyt 7495 m nazwano wówczas *Pik Stalina*. Podobnie ponazywano nazwiskami wybitnych politycznych i naukowych osobistości sowieckich, a nawet nazwami instytucyj, szereg szczytów, przełęczy i lodowców zbadanego obszaru.

Jednocześnie wyjaśniło się, że «Pik Sandał» Rickmersa (r. 1913) i szczyt 7495 m Finsterwaldera (r. 1928) jest to jeden i ten sam szczyt: *Pik Stalina* — najwyższy szczyt Związku Sowieckiego, zaś Rickmersa «Pik Garmo» (r. 1913) — identyczny z oglądanym w r. 1928 z przełęczy *Kaszał-Ajak* szczytem 6615 m: *Pik Darwaz*.

«Węzeł Garmo» był rozwiązany. Pozostawała tylko kwestia, któremu szczytowi należy się właściwie nazwa «Garmo». Rosjanie przywiązali ją do szczytu 6615 m (*Pik Darwaz*), Niemcy zaś za Finsterwalderem — do *Pik Stalina*. Wnosić jednak należy, że Rosjanie mieli w tym wypadku słuszność przyjmując za punkt wyjścia zarówno odkrycie Rickmersa z 1913 r. jak i informacje ludowe (p. str. 77) — tym bardziej, że nazwa «Garmo» ma jedynie ludowe uzasadnienie. Jako szczyt wzniesiony w prostej linii w przedłużeniu Doliny Garmo — jako najwyższy masyw w otoczeniu przełęczy *Kaszał-Ajak* — wreszcie jako najwyższy ze szczytów widzianych od zach., od strony Darwazu (gdy dzisiejszy *Pik Stalina* 7495 m jest niewidoczny i z Darwazu i ze starodawnego szlaku Kirgizów z *Dol. Tanymas* do doliny *Wanczu*) — ma *Pik Darwaz* 6615 m, jak widać, wszelkie prawa do pierwotnej nazwy *Pik Garmo* [12]).

*

Ostatni akt tej jedynej w swoim rodzaju historii odkrywczego alpinizmu, to zdobycie *Pik Stalina*. Z obfitej literatury, odnoszącej się do różnych faz badań dokoła «zagadki Pik Garmo» [13]), książka Romma daje

---

[12]) W dziedzinie nomenklatury gór Zach. Pamiru panowało do niedawna duże zamieszanie, którego poszczególnych faz nie będziemy na tym miejscu, oczywiście, nawet streszczać, utworzyłby się bowiem z tego wprost osobny artykuł. Podkreślamy jedynie, że na załączonych mapkach nomenklatura łańcuchów górskich, szczytów, dolin, rzek itp., odpowiada obecnej nomenklaturze oficjalnej map sowieckich, a więc w tym wypadku nomenklaturze najbardziej miarodajnej. Poza tym trzeba zauważyć, że dla łańcucha południkowego, wiążącego po zach. stronie *Lod. Fedczenki* wsch. kończyny *Gór Piotra I*, *Gór Darwaskich*, *łańcucha Wancz* i *Bazar-Dara*, możemy niejednokrotnie spotkać tybulczego pochodzenia nazwę *«Sel-Tau»*.

Co się tyczy natomiast mapki 1 : 6.500.000, być może nie uwzględnia ona tylko niektórych nowych nazw miejscowości, które po rewolucji uległy znacznym zmianom.

Wreszcie przy okazji warto zauważyć, że w naszych kołach wysokogórskich sprawa podstawowej nomenklatury najwyższych łańcuchów górskich Pamiru nie zawsze była należycie pojmowana — zwłaszcza do przykrych pomyłek dochodziło na tle niewłaściwego używania w wielu wypadkach nazw Gór Ałajskich *(Ałaj)* i Zaałajskich *(Transałaj)* (p. «Tat.» XIII, 45; XVII, 86; XXI, 66). Nazwy wpisane na załączonych do niniejszego artykułu mapkach, sprawę tę ostatecznie wyjaśniają.

[13]) Wymieniamy tu źródła najważniejsze: 1) W. Rickmer Rickmers: *Vorläufiger Bericht über die Pamir-Expedition des Deutschen und Österreichischen Alpenvereins 1913*. «Zeitschrift des D. u. Ö. A.-V.» 1914, str. 1—51 (z mapą);

pełen barwy i plastyki obraz uwieńczonych zwycięskim finałem wysiłków na tym olbrzymie górskim Pamiru. W samej książce nie należy szukać przykładów ostatniego słowa techniki sowieckiego alpinizmu — trzeba jednak uwzględnić, że zdobycie najwyższego szczytu ZSSR jest ciągle największym wyczynem alpinizmu odkrywczego w tym państwie. Ma więc książka Romma poniekąd charakter reprezentacyjny, doczekała się też wydania angielskiego (p. przyp. [13])). I chociaż szata zewnętrzna sowieckiego wydania — ciekawe fotografie odbite na złym papierze — nie stoi na wysokim poziomie, praca napisana jest bardzo żywo i nader rzeczowo.

Autor jest dziennikarzem, a ponieważ jest też i alpinistą — choć, jak sam skromnie zaznacza, nie pierwszorzędnym — więc z tej racji, a poza tym jako korespondent moskiewskiego dziennika «Izwiestja», był członkiem 29 oddziału Tadżyko-Pamirskiej Ekspedycji 1933 r. Czterdzieści oddziałów tej wyprawy naukowo-badawczej miało na celu przeprowadzenie badań geologicznych, geochemicznych, hydrologicznych i meteorologicznych na terenie Północnego Tadżykistanu i w Pamirze. 29 oddział składał się z alpinistów [14]), ponieważ praca meteorologiczna wymagała ustawienia samopiszących aparatów... na najwyższym wierzchołku sowieckiego Pamiru [15]), na wierzchołku *Pik Stalina* 7495 m [16]).

W książce Romma znajdujemy szereg stronic poświęconych utylitarnemu uzasadnieniu konieczności zdobycia *Pik Stalina*. Kierownik 29 oddziału, N. P. Gorbunow, wprost oświadcza (str. 150): «Szczyt musi być bezwzględnie zdobyty. Nie jest to przecież wejście sportowe, ale zadanie naukowe, zadanie rządowe»... To doszukiwanie się celów pozaalpinistycznych, korzyści naukowych lub utylitarno-praktycznych — nie tylko dla meteorologii praktycznej, lecz wprost dla melioracji Tadżykistanu(!), to uzasadnianie przedsięwzięć alpinistycznych całymi łańcuchami korzyści utylitarnych jest niezwykle charakterystyczne dla całej ideologii sowieckiego alpinizmu. A jednak możnaby właśnie na podstawie książki Romma przekonać się o pewnej sztuczności tego bagażu utylitaryzmu. Gdy chodzi o indywidualne przeżycia członków wyprawy, o opisy wspaniałych zjawisk przy-

---

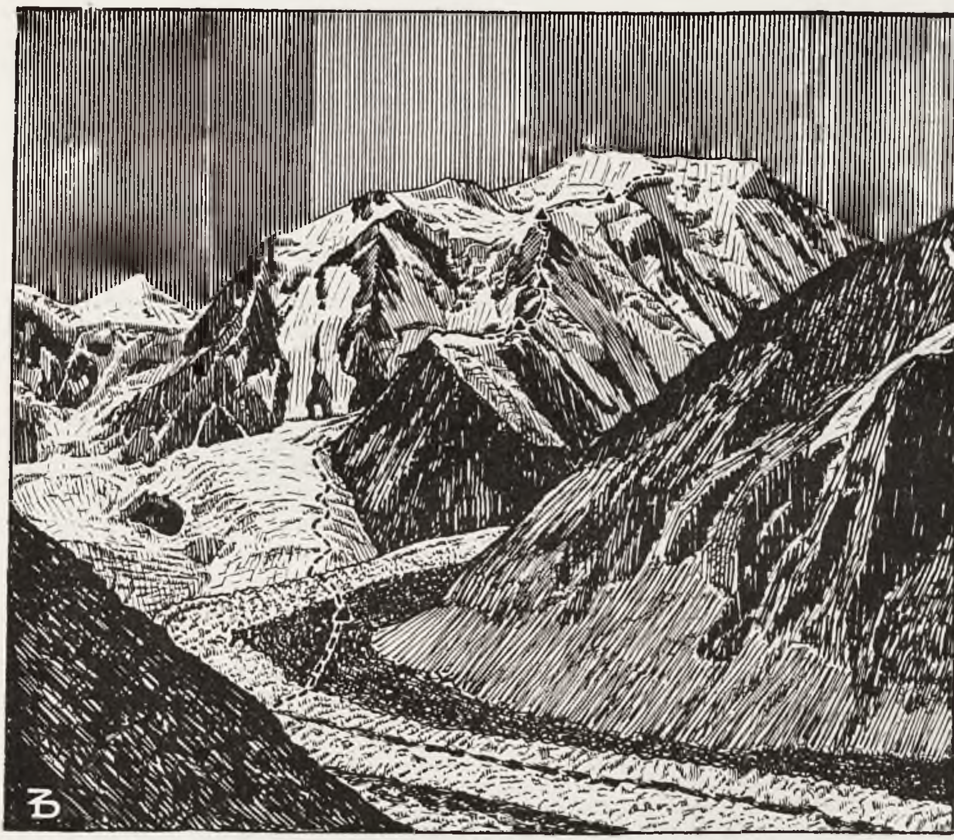
2) Dr R. v. Klebelsberg: *Die Pamir-Expedition des Deutschen und Österreichischen Alpenvereins vom geologischen Standpunkt.* Tamże, str. 52—60; **3)** W. Rickmer Rickmers: *Die Alai-Pamir-Expedition 1928.* «Zeitschrift des D. u. Ö. A.-V.» 1929, str. 59—63 (z mapą); **4)** Dr Ph. Borchers u. K. Wien: *Bergfahrten im Pamir.* Tamże, str. 64—142; **5)** Dr R. Finsterwalder: *Das Expeditions gebiet im Pamir.* Tamże, str. 143—160 (z mapką); **6)** *Die Alai-Pamir-Expedition* — osobna książka ujmująca w jedną całość prace 3—5. (Wszystkie publikacje niemieckie wspaniale ilustrowane). **7)** N. W. Krylenko: *Uziel Garmo.* Moskwa 1932; **8)** N. W. Krylenko: *Razgadka uzla Garmo.* Moskwa 1934; **9)** M. Romm: *Szturm pika Stalina.* Moskwa 1936; **10)** M. Romm: *The ascent of Mount Stalin.* Londyn 1936, Lawrence and Wishard. (Tłumaczenie książki p. t. «Szturm pika Stalina»). **11)** Opis zdobycia Pik Stalina w «Österreichische Alpenzeitung» 1935 (zeszyt 1158).

[14]) Do 29 oddziału należeli: E. Abołakow, A. Charłampjew, Gok Charłampjew, A. Getje, N. P. Gorbunow (kierownik), Guszczin, Kaplan, dr Masłow, Nikołajew, M. Romm, Rozow, Szijakow, Wołkow, Zack.

[15]) *Mustag-ata*, szczyt leżący na wsch. pograniczu Pamiru (i nawet niekiedy nie zaliczany już do właściwego Pamiru), którego wysokość określano dawniej na 7750 m, a nawet na 7800 m — liczy według nowszych danych (Burrard i Haydens, «Sketch of Geography and Geology». 2 wydanie. Kalkutta 1933) tylko 7433 m. Tak więc — o ile nawet przyjąć, że *Mustag-Ata* leży jeszcze w Pamirze — *Pik Stalina* pozostałby najwyższym szczytem całego Pamiru, nie tylko jego sowieckiej części.

[16]) M. in. 37 oddział ekspedycji wybudował na *Lod. Fedczenki,* na wys. ok. 4300 m i zaopatrzył — stale dziś obsługiwane obserwatorium meteorologiczne.

rody wysokogórskiej lub wprost opisy walki ze skałą, lodem, śniegiem, wichrem i wysokością — autor daje obrazy tchnące najczystszym romantyzmem gór wysokich. Nie znaczy to, abyśmy oczywiście nie zdawali sobie sprawy z tego, że całe rozwiązanie «węzła Garmo» — zagadnienia o kapitalnym znaczeniu geograficznym! — mogło być dokonane tylko przez alpinistów i że jego historia, to równie kapitalny jak pouczający przykład współpracy alpinizmu z nauką — i nauki z alpinizmem.



Rys. wg fot. Zdz. Dąbrowski.

PIK STALINA 7495 M OD WSCH.

U dołu i z lewej: Lodowiec Stalina. Z prawej zbocza Pik Ordżonikidze. -----▲----- szlak wyprawy z r. 1933 r. i obozy: 4600 m (baza żywnościowa), 5600 m, 5900 m, 6400 m i 6900 m (cztery obozy wysokogórskie na wsch. grani Pik Stalina).

Zresztą ostatecznie najważniejszą rzeczą dla 29 oddziału było wejście na szczyt. I nie tylko nie znajdujemy w książce żadnych informacyj o korzyściach z zainstalowania samopiszących aparatów meteorologicznych, ale faktem jest, że na samym wierzchołku *Pik Stalina* nie umieszczono żadnego aparatu.

— — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Bazę wypadową wyprawy na *Pik Stalina* założono w końcu czerwca 1933 r. u czoła *Lod. Fedczenki*, na wys. 2900 m. 3-go lipca wyruszono z bazy. Założywszy obozy pośrednie: na *Lod. Fedczenki* (3550 m), na *Lod. Biwacz-*

nym («Podgornyj łagier», 3850 m) i *Lod. Stalina* («Lednikowyj łagier», 3850 m), 9 lipca zainstalowano I obóz wysokogórski u górnego końca tego samego lodowca. Obóz ten znajdował się już na samej wsch., bocznej grani *Pik Stalina* odgałęziającej się w połowie długości prawie poziomej, długiej, lekko pofałdowanej grani szczytowej, w punkcie położonym na pn. od wierzchołka. Owa wsch. grań wyznaczała szlak ku wierzchołkowi. Obóz I, 5600 m, mieścił się ponad dolnymi urwiskami grani. Oddzielony od I obozu długim odcinkiem śnieżno-skalnej grani obóz II, 5900 m, założony został u stóp środkowego, nader stromo spiętrzającego się odcinka wsch. grani, wymagającego pokonania sześciu urwistych turni («żandarmów»); była to najtrudniejsza technicznie część drogi. Powyżej obozu II, 6400 m, który założono ponad owym skalnym uskokiem, droga wiodła już dość połogo olbrzymimi polami firnowymi, nasuwając zwykłe już trudności lodowcowe i oczywiście wysokościowe. Był tam jeszcze ostatni obóz IV, 6900 m. Dodano sobie jednak trudności, wynosząc aż na wysokość 6850 m dwa samopiszące aparaty meteorologiczne wagi prawie 30 kg każdy (por. przyp. [19])). Były też i inne zbyteczne trudności wynikające przynajmniej częściowo z wadliwej organizacji. Kontakt między obozami szwankował, górne obozy odczuwały brak żywności i w rezultacie członkowie grup szturmowych otrzymywali racje «dziecinne». Tymczasem w obozie 4600 m, w którym były składy żywności, pozostali w najkrytyczniejszych chwilach ludzie o zbyt niskich kwalifikacjach alpinistycznych, aby byli zdolni do dostarczenia jakichkolwiek zapasów wyżej, chociażby do obozu 5600 m. Byli to: Kapłan, operator filmowy, który... w ogóle po raz pierwszy był w górach — i Romm. Znacznie sprawniejszymi od tych «alpinistów» okazali się zwykli tragarze, Tadżycy i Kirgizi, z których trzech najlepszych dotarło aż do obozu III, 6400 m. Nie obeszło się również niestety bez ofiar: przy zdobywaniu drugiego «żandarma» zginął z powodu lawiny kamiennej alpinista Nikołajew, na zapalenie płuc zmarł jeden tragarz. Są to jednak ofiary, na których ewentualność musi być przygotowana każda wielka wyprawa wysokogórska.

Dnia 3 września 1933 r. *Pik Stalina* został zdobyty [17]). Spośród trzech członków grupy szturmowej dotarł jednak na wierzchołek jeden tylko Eugeniusz Abolakow [18 19]). Nie pozbawiony momentów dramatycznych opis tego zwycięskiego finiszu, to najlepsze stronice książki Romma: Getje, chory, w namiocie najwyższego obozu, — Gorbunow, wyczerpany, o kilkaset metrów od wierzchołka, na śnieżnych polach połogiej grani szczytowej — i Abolakow, w zaciekłej walce pokonywujący wysokość i na czworakach zdobywający najwyższy szczyt Pamiru.

ZDZISŁAW DĄBROWSKI JÓZEF ORENBURG

---

[17]) Data ta była w «Tat.» podana dwukrotnie («Tat.» XVII, 86; XXI, 66) ale za każdym razem błędnie. W drugim wypadku przyczyną nieścisłości była przeoczona w korekcie omyłka zecerska. *Red.*

[18]) Prostujemy tu mylną informację podaną w «Tat.» XXI, 66, jakoby współzdobywcą wierzchołka *Pik Stalina* był również N. P. Gorbunow. Błąd ten obiegł zresztą całą niemal prasę alpinistyczną, nie wyłączając... sowieckiej. Dopiero książka Romma szczegół ten ostatecznie wyjaśniła.

[19]) Warto tu przytoczyć jeden ustęp depeszy, jaką po zdobyciu *Pik Stalina* wysłał do Stalina kierownik 29 oddziału, Gorbunow: «Z radością zawiadamiamy Was, że zbadany przez nas po raz pierwszy w roku zeszłym (tzn. w 1932) najwyższy wierzchołek ZSSR nazwany Waszym imieniem... został zdobyty przez naszą grupę szturmową. Na szczycie ustawiono dwie naukowe stacje meteorologiczne» *(podkr. red.)*.

II POLSKA WYPRAWA ALPINISTYCZNA W ANDY

Według odbieranych przez Zarząd Klubu Wysokogórskiego komunikatów Wyprawy oraz według wiadomości ogłoszonych przez PAT w dziennikach z pierwszych dni marca br., ogólny przebieg działań Wyprawy od chwili opuszczenia miejscowości Tinogasta (p. «Tat.» XXI, 34) przedstawia się następująco:

W dniu 26 grudnia uczestnicy Wyprawy odjechali samochodem z Tinogasty do Puesto (1350 m) wyznaczonego jako punkt zborny dla mułów i mulników. Stąd 28 t. m. cała karawana, w składzie 4 alpinistów, 4 mulników i 24 zwierząt jezdnych i jucznych, wyruszyła w kierunku basenu Laguna de Tres Quebradas, dokoła którego rozciągają się masywy wybrane na teren odkrywczej i alpinistycznej eksploracji Wyprawy. (O ich rozmieszczeniu p. w «Tat.» XX, 219—220). Początkowo w planie marszu leżało przedostanie się wprost na zach. popod masyw Nevado Pissis 6780 m, musiano jednak zrezygnować z tego, z powodu braku na tej trasie słodkiej wody i paszy dla mułów. Skierowano się zatem bardziej ku pn.-zach., aby przez doliny Chaschuil i Cazador oraz Przeł. Portillo (ponad 5000 m) — w łańcuchu ograniczającym od wsch. basen Laguna de Tres Quebradas i Laguna Verdes (ok. 4200 m). W dniu 6 stycznia założono bazę główną u źródeł Tres Quebradas i rozpoczęto okres aklimatyzacji połączony z wywiadami topograficznymi, wstępnymi pracami meteorologicznymi i kompletowaniem zbiorów zoologicznych rozpoczętych jeszcze na podgórzach Prekordylierów. Masywy górskie, których eksploracja miała być głównym celem Wyprawy, odległe były od bazy, każde o ok. 40 km.

W połowie stycznia rozpoczęto właściwe działania wysokogórskie. W dniu 18 stycznia J. T. Wojsznis, S. Osiecki, W. Paryski i J. A. Szczepański zdobyli pierwszy wielki szczyt — *Cerro de los Patos* 6280 m w masywie Tres Quebradas. Poprzedniego dnia podjechano z bazy na mułach do wys. ok. 4900 m i założono obóz wypadowy (5550 m).

Z kolei miał być zaatakowany Nevado Pissis. Odbyto w jego kierunku szereg wywiadów, ustalono drogę przemarszu karawany i wybrano miejsce pod obóz, jednakże po przebyciu ok. 60 km szlaku dzielącego masyw od bazy głównej musiano wycofać się z powrotem do bazy ze względu na nadejście okresu gwałtownych zamieci śnieżnych.

Gdy w pierwszych dniach lutego pogoda poprawiła się, kierownik podzielił Wyprawę na 2 grupy, z których jedna (Osiecki i Szczepański) otrzymała zadanie zdobycia Nevado Pissis, druga zaś (Wojsznis i Paryski) eksplorację masywu Nacimiento i jego otoczenia.

Dwójka Osiecki-Szczepański w dniu 7 lutego istotnie dokonała według planu I wejścia na *Nevado Pissis* 6780 m będący po Aconcagua 7035 m i Meredario 6800 m trzecim szczytem kontynentu amerykańskiego. 3 lutego wyruszono z bazy głównej zużywając $1^1/_2$ dnia na przedostanie się (na mułach) do podnóży masywu, na wys. 5300 m założono główny obóz, a na szlaku wiodącym od pn. ku głównemu wierzchołkowi masywu jeszcze 2 obozy pośrednie (5850 m i 6250 m).

Wojsznis i Paryski opuścili bazę 2 lutego, przedostali się ku wsch. przez Przeł. Portillo do Dol. Cazador, założyli tu na wys. ok. 4700 m obóz, nazajutrz posunęli się do wys. ok. 6000 m, gdzie założyli obóz wypadowy dla ataku na szczyty masywu Nacimiento, otaczające krater wygasłego wulkanu. Z tego obozu Wojsznis dokonał w dniu 4 lutego wejścia na główny wierzchołek *Nacimiento* 6492 m, Paryski zaś na jeden z niższych wierzchołków. Z kolei Wojsznis i Paryski przeprowadzili badania

topograficzne nieznanych terenów na pn.-wsch. od Nacimiento, gdzie m. in. Wojsznis wszedł w dniu 9 lutego na *wulkan* o wys. ponad 6000 m.

W drugim okresie działań Wyprawa prawdopodobnie skierowała się na pn. od Laguna de Tres Quebradas, przede wszystkim w masyw Nevados Tres Cruces 6620 m, który miał być po zdobyciu Nevado Pissis jednym z najważniejszych odkrywczych i zdobywczych celów Wyprawy. W każdym razie po zdobyciu przez Wyprawę Cerro de los Patos, Nevado Pissis i Nevado de Nacimiento Wyprawa miała jeszcze przed sobą mn. w. miesięczny okres, który mogła przeznaczyć na działania w tych partiach górskich. Być może w chwili wyjścia z druku niniejszego zeszytu ukażą się już w prasie dalsze wiadomości o wynikach tej drugiej fazy Wyprawy.

Niezależnie jednak od dalszych wyników wysokogórskich II Polskiej Wyprawy Alpinistycznej w Andy — można już bez ryzyka wypowiedzieć twierdzenie — nie! raczej pewnik! — że polski alpinizm odkrywczy wysunął się dzisiaj w Andach — obok niemieckiego alpinizmu — bezsprzecznie na czołowe miejsce: przed trzema laty pierwsza polska wyprawa andyjska zdobyła nową drogą najwyższy szczyt Ameryki — Aconcagua 7035 m, postawiła stopę na dziewiczym drugim szczycie tej części świata — Mercedario 6800 m, sukcesami ilościowymi i jakościowymi, a przede wszystkim odkrywczymi (Ramada!) dorównała, a raczej przewyższyła równoczesne wyniki Włochów. Obecna wyprawa polska zdobywa trzeci szczyt Ameryki — Nevado Pissis 6780 m i przeprowadza szczegółową eksplorację wielkich gniazd górskich, które były dotychczas najdosłowniej pojętą domeną Wielkiego Nieznanego... Oczywiście — zalodzenie i trudności techniczne w Cordillera Blanca czy w górach Patagonii i Ziemi Ognistej prawdopodobnie znacznie przewyższają te same elementy alpinistyczne gór wznoszących się na pd.-wsch. krańcach Puna de Atacama. Ale zwróćmy uwagę nie tylko na to, że alpinizm polski «bije» dziś w Andach alpinizmy innych narodów osiąganą przez siebie wysokością: nie zapominajmy również o owym pełnym, stuprocentowym egzotyźmie obu polskich wypraw andyjskich — egzotyźmie, którego szczególnie silne piętno nosi wyprawa obecna! A przecież egzotyzm to najcenniejszy i najbardziej zarazem istotny czynnik wspaniałego alpinizmu eksploracyjnego, ku któremu polski alpinista zwrócił swe kroki nie po raz pierwszy i na pewno nie po raz ostatni.

Redakcja

Z TATR

Uzupełnienie kroniki zimowej 1935/36 r. (p. «Tat.» XXI, 15—16).

Skrajna Baszta—Mała Baszta—Przełęcz nad Szerokim Żlebem. Prz. zim. graniami: J. Bezrouk, V. Eichler i dr F. V. Kroutil, 8 kwietnia.

Żabi Mnich. I w. zim. pn. granią*: I. Zamkovszky, A. Krupitzer i W. Spitzkopf, 30 kwietnia [1]).

Młynarz. I w. zim. wsch. granią*: V. Hudyma, Počuvaj iun. i W. Spitzkopf, tegoż dnia (?)[1]).

Złomiska Turnia. I w. zim. pd. żlebem i z. zim. ku wsch.: J. Bezrouk i dr F. V. Kroutil, 5 kwietnia. — W. zim.: E. Klozarova, V. Eichler, J. V. Z. Pilnaček i B. Schütz, 10 kwietnia.

Kozia Strażnica. W. zim. od pn.: J. Bezrouk i dr F. V. Kroutil, 7 kwietnia.

Lawiniasta Przełączka. W. i z. zim. «Żlebem Karczmarza»: W. Jelinek, w kwietniu.

Mała Wysoka. I w. zim. granią od Rohatki: V. Hudyma, A. Krupitzer i I. Zamkovszky, 28 kwietnia [1]).

Zwalista Przełęcz. W. zim. z Dol. Wielickiej. — Zwalista Turnia. Prz. zim. graniami od Zwalistej Przełęczy do Zwodnej Ławki. — Staroleśna.

[1]) Przejścia dokonane w programie kursu dla przewodników K. Č. S. T.

I w. zim. od Zwodnej Ławki i z. zim. do Dol. Wielickiej drogą nr 750 Przew. J. Ch. i M. Š.:* W. Jelinek i E. Křivy, w kwietniu.

Staroleśna. I w. zim. pn. ścianą* i I. z. zim. pn.-zach. żlebem*: R. Glatz i J. Maitner, w marcu.

Żółty Szczyt. I w. zim. pn.-zach. granią*: P. Krupinszky, Počuvaj iun. i W. Spitzkopf, 28 kwietnia [1]).

Łomnica. XV? w. zim.: Günther Mangelsdorf i M. Nitsch, 19 marca. — Próba VI? w. zim. przez Miedziane Ławki: J. Brunclik, A. Herold i R. Kubin, 11 kwietnia.

Mały Kiezmarski Szczyt. III w. zim. pn. ścianą* (por. «Tat.» XXI, 16): F. Dobšik, J. Michalek i Z. Vlk, 9 kwietnia.

Czarny Szczyt. VIII w. zim. [2]): Hans Karwath, Georg Lottes i M. Nitsch, 11 marca.

Jastrzębia Turnia. II? w. zim. pd.-wsch. ścianą*: W. Beyer i M. Nitsch, 26 marca.

Jastrzębia Turnia. W. zim. i przejście graniami: Mały Kołowy Szczyt—Modra Turnia—Kołowy Szczyt:* V. Hudyma, P. Krupinszky, A. Krupitzer, M. Nitsch, Počuvaj iun., W. Spitzkopf i I. Zamkovszky, 26 kwietnia [1]).

Kozia Turnia. W. zim. od pd.: E. Háber, F. Krajňak i J. Tažár, 10 kwietnia.

Jagnięcy Szczyt. Prz. zim. granią od Koziej Turni: Angela Bacsányi, A. Farkaš, J. Šimko i J. Vojček, 10 kwietnia.

Sezon wczesno-zimowy 1936/37 r.

W przeciwieństwie do zimy ubiegłej, obecny sezon zimowy — rozpoczynający się w Tatrach praktycznie dopiero od połowy grudnia — otulił góry grubą warstwą śniegu stwarzając doskonałe warunki narciarskie przy pięknej przeważnie pogodzie. «Raj narciarski» nie szedł jednak w parze z dobrymi warunkami do odbywania wspinaczek, skały bowiem pokryte były obfitą pokrywą nieuleżałego puchu, co stwarzało duże niebezpieczeństwo lawin. To też ruch taternicki — w przeciwieństwie do narciarskiego — był dość słaby. W pierwszej połowie grudnia zanotowaliśmy tylko V wejście zimowe na Hrubą Turnię. Koniec grudnia i początek stycznia stał już pod znakiem pewnego ożywienia, odbyło kilka wypraw taternickich, jak np. wejście na Niżnie Rysy od Spadowej Przełączki, I wejście zimowe na Nowy Wierch w Tatrach Bielskich — przede wszystkim zaś pierwszorzędne pod każdym względem samotne wejście (Z. Korosadowicz) na Zach. Żelazne Wrota pn. żlebem wprost z nad Zielonego Stawu, z zejściem na górne piętro Doliny Kaczej. W drugiej połowie stycznia i w lutym pogoda i warunki były nader zmienne i niezbyt korzystne, znowu spadły śniegi, obok jednak paru nieudanych prób taternickich można było też zanotować piękny sukces w postaci I wejścia zimowego urwistą pn.-zach. ścianą Wielickiego Szczytu.

W końcu grudnia zdarzył się po pd. stronie wypadek śmiertelny, którego ofiarę padł 33-letni lekarz z Pragi i taternik, dr J. R. Heindl (K. A. Č. S.). Odbywszy wraz z kilku towarzyszami wejście na Osterwę, a potem na Igłę w Osterwie, podczas zejścia pośliznął się Heindl na zlodowaciałym śniegu stromego żlebu i poniósł śmierć wskutek ciężkich obrażeń.

Wielkie opady śnieżne stwarzały też znaczne niebezpieczeństwo lawin, zwłaszcza obfite były deski śnieżne, z których jedna spowodowała śmiertelny wypadek na pd.-zach. zboczach Uhrocia Kasprowego. [Z drugiej strony kolejka na Kasprowy Wierch zbierała wcale obfite żniwo... rąk i nóg uszkodzonych przy epidemicznych dzisiaj zjazdach z tej, od roku dopiero «najlepszej» góry narciarskiej w Tatrach. Statystyka zanotowała w I połowie sezonu zimowego *kilkaset* (!) takich wypadków...].

SKALNE DROGI

Świstowy Szczyt. I wejście pd.-zach. ścianą (p. rys. na str. 89). Podpisani, dnia 13 lipca 1928 r.

Pd.-zach. ściana Świstowego Szczytu zwrócona jest ku piarżystej, czasem śniegami zasłanej zatoce wciśniętej między posady skalne Świstowego Szczytu i Dzikiej Turni i podchodzącej wysoko popod zach. urwiska Dzikich Przełęczy [1]). Ściana nasza kulminuje w wybitnym żebrze skalnym, które schodzi w Dolinę Świstową od trzeciej z rzędu — licząc od pd.-zach. wierzchołka — wyniosłości pd.-zach. grani

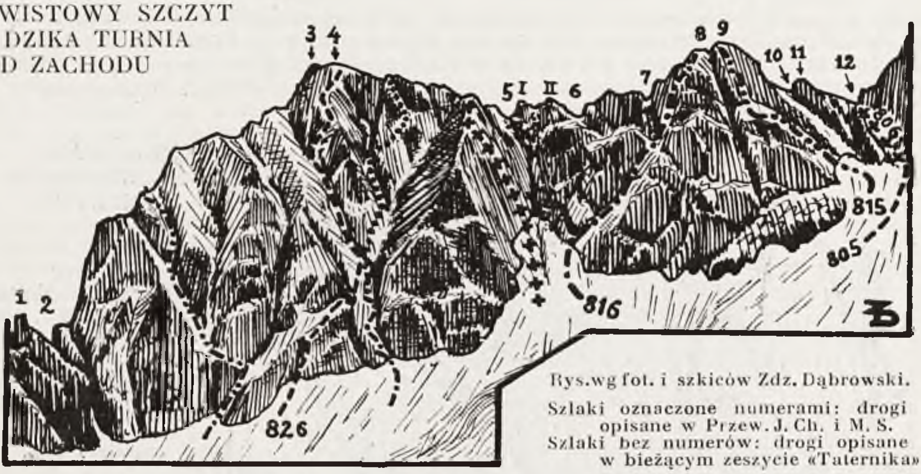
[2]) Wejście zimowe na Czarny Szczyt zanotowane w «Tat.» XXI, 16 było nie VIII (jak tam podano), ale IX wejściem zimowym na Czarny Szczyt.

[1]) W nader pozębionej najniższej części grani łączącej Świstowy Szczyt z Dziką Turnią wyodrębniają się trzy wybitne siodła, którym nadajemy nazwę Dzikich Przełęczy. Między dwoma najniższymi z tych

Świstowego Szczytu. — Piargami zatoki niemal do jej górnego końca, po czym w l. na ścianę i 20-metrowym progiem do początku systemu żłobiących się w ścianie kominów. Z dogodnego stanowiska w górę dolnym kominem i przez jego przewieszoną część (trudno) na odstającą 3-metrową turniczkę (kopczyk). Stąd górnym kominem 40 m w l. wskos na mniej stromy i łatwy teren i nim na wierzchołek wspomnianego na wstępie żebra, po czym żebrem tym (łatwo) na pd.-zach. grań Świstowego Szczytu (2 godz.). D r o g a t r u d n a.

J. Honowska A. Szczepański J. A. Szczepański

ŚWISTOWY SZCZYT I DZIKA TURNIA OD ZACHODU



Rys. wg fot. i szkiców Zdz. Dąbrowski.
Szlaki oznaczone numerami: drogi opisane w Przew. J. Ch. i M. S.
Szlaki bez numerów: drogi opisane w bieżącym zeszycie «Taternika».

1. Świstowy Róg. — 2. Przełęcz pod Świstowym Rogiem. — 3. Pn.-wsch. wierzchołek Świstowego Szczytu (w głębi). — 4. Pd.-zach. wierzchołek Świstowego Szczytu. — 5. Pn. Dzika Przełęcz. — 6. Środkowa Dzika Przełęcz. — 7. Pd. Dzika Przełęcz. — 8. Pn. wierzchołek Dzikiej Turni. — 9. Pd. wierzchołek Dzikiej Turni. — 10. Rohatka Wyżnia. — 11. Turnia nad Rohatką. — 12. Rohatka.

Świstowy Szczyt. W a r i a n t w d o l n e j c z ę ś c i z a c h. ś c i a n y (p. rys. powyżej). Podpisani z H. Pomorską, dnia 21 lipca 1936 r.

Ze ścieżki w Dol. Świstowej (p. opis nr 826 Przew. J. Ch. i M. S.) do ujścia przerzynającego ścianę «potężnego, w kilka — wachlarzowato rozchodzących się — ramion rozgałęzionego, u samego spodu w próg ścinającego się żlebu». Skośną rysą na skałki z l. strony żlebu, po czym trawiasto-skalistym terenem w górę pod nowy pas skałek. Stąd nad dnem żlebu trawers poziomo w pr. po b. kruchym terenie (2 długości liny) do stóp czarnego komina z 2 zaklinowanymi w górze głazami. Kominem lub skałkami z jego pr. strony do miejsca, skąd przed wielkim jego spiętrzeniem odchodzi w l. trawiasty zachodzik. Zachodzikiem tym na grzbiet grzędy po l. stronie żlebu i łatwymi trawkami w górę, oddalając się od dna głównego żlebu, do drogi nr 826, powyżej miejsca, w którym przekracza ona pierwszy żleb. W a r i a n t d o ś ć t r u d n y, w i o d ą c y b. k r u c h y m t e r e n e m, b e z z n a c z e n i a.

Z. Kuleszyna T. Orłowski M. Zajączkowski

Świstowy Szczyt. C z ę ś c i o w o n o w a d r o g a g ó r n ą c z ę ś c i ą z a c h. ś c i a n y (p. rys. powyżej). Podpisany, dnia 22 sierpnia 1932 r.

Drogą nr 826 Przew. J. Ch. i M. Ś. na pr. grzędę lewego, mniej wybitnego z 2 opisanych tam żlebów. «Grzędą tą kawałek po upłazkach skośnie w pr., w górę, a potem zachodzikiem poniżej pionowej ściany na stronę głównego żlebu». Obniżywszy się stąd kilkanaście m stromymi stopniami na dno żlebu [2]) urywającego się niżej stromym progiem położonym na pn. od progu głównego żlebu ściany — prze-

siodeł „wznoszą się 2 najwybitniejsze turnie naszej grani“ (p. opis nr. 817 Przew. J. Ch. i M. Ś.) oznaczone na rysunku powyżej cyframi I i II. Południowemu z tych siodeł — szerszemu i wybitniejszemu — nadajemy nazwę: Ś r o d k o w a D z i k a P r z e ł ę c z; węższemu siodłu północnemu, położonemu najbliżej Świstowego Szczytu, nazwę: P ó ł n o c n a D z i k a P r z e ł ę c z; wreszcie najbardziej na pd. i najbliżej Dzikiej Turni (tuż pod dolnym uskokiem jej pn. grani) znajdującemu się siodłu nazwę: P o ł u d n i o w a D z i k a P r z e ł ę c z. Przełęcze środkowa i północna są mn. w. równej wysokości, wyższą od nich obu jest południowa. Drogami wiodącymi poprzez te przełęcze — nieznanymi szerszemu ogółowi taterników — zajmiemy się w jednym z następnych zeszytów „Taternika“. *Red.*

[2]) Żleb ten nazwany jest w opisie nr 826 mylnie «1-szym ramieniem» głównego żlebu.

kraczamy ów żleb i posuwamy się skośnie w pr. wzwyż upłazkami, dość wysoko ponad dnem głównego żlebu. Minąwszy jeszcze I boczne ramię głównego żlebu [3]) (tu opuszczamy drogę nr 826), niebawem wchodzimy do II ramienia żlebu. Dnem tego ramienia, zawalonym piargiem i złomami, w górę do stóp progu zbudowanego z paru nieco przewieszonych stopni poprzegradzanych wąskimi gzymsami (na l., nieco poniżej, małe siodełko w wybitnym żebrze po pr. orogr. stronie naszego żlebu). Na próg i z połowy jego wysokości w pr. wskos ku górze, przez grzędę i równoległą płytką rynnę do zdala widocznego komina wyprowadzającego ukosem w l. na pd.-zach. grań Świstowego Szczytu — tuż na pd.-zach. od przełączki w grani położonej najbliżej pd.-zach. wierzchołka. L. ścianą komina w pięknej wspinaczce na grań i nią po kilkudziesięciu krokach na pd.-zach. wierzchołek Świstowego Szczytu (od ścieżki w Dol. Świstowej $1^1/_2$ godz.). Droga nieco trudna, bez szerszego znaczenia, ale prostsza od drogi nr 826.

Zdz. Dąbrowski



PN. ŚCIANA ŚWISTOWEGO SZCZYTU

U góry: Widok ze środkowego piętra Dol. Rówienek.

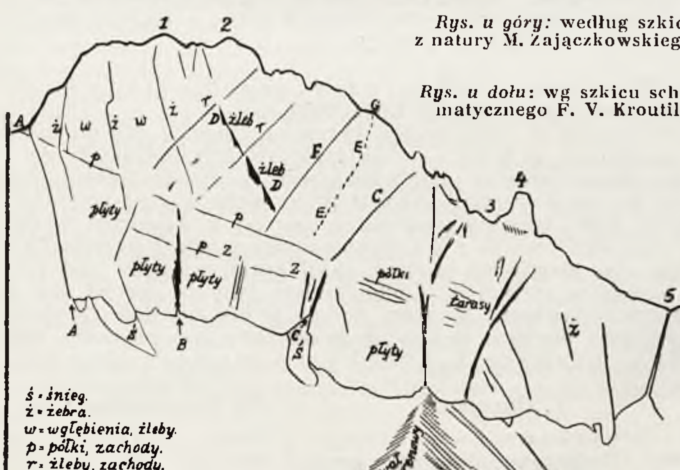
(*Uwaga*: górna część ściany przedstawiona jest w wielkim skrócie; większa część grani jest niewidoczna).

+++++ oraz .... drogi opisane w Przew. J. Ch. i M. Ś.

—·—·—·— drogi opisane w bież. zeszycie «Tat.»

Rys. u góry: według szkicu z natury M. Zajączkowskiego.

Rys. u dołu: wg szkicu schematycznego F. V. Kroutila.



U dołu: Widok od Żabiego Wierchu Jaworowego.

1=Pn.-wsch. wierzchołek Świstowego Szczytu.

2=Pd.-zach. wierzchołek Świstowego Szczytu.

3=Przełęcz pod Świstowym Rogiem.

4=Świstowy Róg.

5=Świstowa Przełęcz Niżnia.

Świstowy Szczyt. Zejście z pn.-zach. grani l. (pn.) połacią zach. ściany (p. rys. na str. 89). J. Bezrouk, F. V. Kroutil i G. Zapletal, dnia 18 września 1936 r.

Z pd.-zach. wierzchołka Świstowego Szczytu pn.-zach. granią (drogą nr 825 Przew. J. Ch. i M. Ś.) w dół, niemal aż ponad wielki uskok («ścianę»), jakim grań ta urywa się nad Przełęczą pod Świstowym Rogiem. Stąd na stronę Dol. Świstowej, najpierw nieco w dół, a potem zaraz w l. do żlebu, którego dnem wprost

[3]) Ramię to nazwane jest w opisie nr 826 mylnie drugim («następnym») ramieniem głównego żlebu (por. przyp. [2])); tym właśnie, w rzeczywistości pierwszym ramieniem głównego żlebu zdąża dalej w l. ku górze droga nr 826.

w dół — w niższej jego części przez gładki próg (dość trudno) obok czarnej nyży w żlebie — aż na płytową płaśń o 50 m nad piargami, gdzie żleb kończy się. Stąd trawers w l. (dość trudno) dokoła krawędzi żebra na dno żlebu — żłobiącego się w zach. ścianie na l. (na pn.) od głównego żlebu ściany — i nim na piargi Dol. Świstowej ($1^{1}/_{2}$ godz.). Droga w górze łatwa, w dole dość trudna, bez praktycznego znaczenia.

Świstowy Szczyt. Nowa droga pn. ścianą (pr. połacią ściany na pn.-zach. grań) (p. rys. na str. 90). Podpisany z J. Sawickim, dnia 7 lipca 1936 r.

Nieco na pr. od linii spadku wierzchołków wrzyna się w podstawę pn. ściany głęboka zatoka zasłana o każdej porze lata wielkim, trójkątnym płatem śniegu. Od śniegu w l. systemem trawiasto-skalistych półek (częściowo nadzwyczaj trudno i niebezpiecznie z powodu kruchego terenu), które wznosząc się wciąż skośnie w l. wyprowadzają po kilku długościach liny na wielki piarżysty zachód (*Z*). Zachodem tym w pr., potem nieco ku dołowi — przekraczając żleb (*D*), który biegnie w l. wskos w kierunku pd.-zach. wierzchołka — i dalej w pr. do następnego żlebu (*C*) spadającego skośnie w pr. sponad wielkiego uskoku («ściany»), jakim pn.-zach. grań Świstowego Szczytu urywa się ponad Przełęczą pod Świstowym Rogiem (wczesnym latem dno tego żlebu zalega śnieg). Żlebem w górę, a po kilku długościach liny na pr. grzędę żlebu opadającą od widocznej w górze wybitnej turni (*T*), która sterczy w ścianie poniżej pn.-zach. grani. Osiągnąwszy wierzchołek owej turni wkraczamy z powrotem do żlebu, który zagina się obecnie w l. Niebawem, w nietrudnej wspinaczce osiągamy pn.-zach. grań Świstowego Szczytu na pr. od wybitnej turni w grani. (Czas pierwszego przejścia 11 godz.). Droga w dolnej części ściany nadzwyczaj trudna, wiodąca wśród dzikiej i wspaniałej scenerii skalnej.

T. Bernadzikiewicz

Świstowy Szczyt. Częściowo nowa droga pn. ścianą na pn.-wsch. wierzchołek (p. rys. na str. 90). Podpisani, dnia 21 września 1936 r.

Z piarżysk środkowego piętra Dol. Rówienek drogą nr 822 Przew. J. Ch. i M. S.[4]) «na siodełko, wcięte w wyodrębniającym się ze ściany żebrze skalnym i ograniczone z pr. strony niewielką turniczką. Stąd obniżającym się zachodem w pr., do małego kotła (*K*) w ścianie, z którego skośnie w l. ku górze wiodącą rynną na następne, we wspomnianym przed chwilą żebrze skalnym położone, siodełko» (tu opuszczamy drogę nr 822). Stąd wprost w górę — trzymając się zasadniczo grzbietu żebra, lawirując wśród skał (niejednokrotnie przewieszonych) i rynien — aż do miejsca, gdzie żebro nasze zatraca się w stromych skałach szczytowej turni pn.-wsch. wierzchołka. Tu trawers kilka kroków w pr. do górnego końca żlebu, który spada w dół do wspomnianego wyżej «małego kotła» — i stąd w górę wąską rysą (zaklinowany blok, najtrudniejsze miejsce), pod koniec z odchyleniem w pr., na grzbiet grzędy ograniczającej od zach. wspomniany tylko co żleb. Dalej ok. 60 m skośnie w pr. ku górze na wyraźne żeberko, którym już tylko 1 długość liny wprost na pn.-wsch. wierzchołek (od wejścia 4—$4^{1}/_{2}$ godz.). Droga trudna z jednym miejscem b. trudnym, wiodąca po b. kruchej skale.

Z. Bernadzikiewiczowa   T. Bernadzikiewicz   M. Zajączkowski

SPRAWY KLUBU

Starania dokoła przyszłych polskich wypraw w Himalaje.

W lutym br. Zarząd Klubu złożył w Ministerstwie Spraw Zagranicznych oficjalne pismo z prośbą o wszczęcie starań w Foreign Office w Londynie i u władz indyjskich celem uzyskania pozwolenia na wkroczenie na terytorium Indii i Kaszmiru przyszłych polskich wypraw w Karakorum (p. «Tat.» XXI, 61 i 62). Odnośne kroki dyplomatyczne mają dotyczyć wyprawy badawczej (rekonesansowej) zakre-

[4]) Wskutek niezwykłej kruchości skały, teren w ciągu 14 lat od I przejścia drogi nr 822 (A. Ferens i M. Swierz, dnia 31 lipca 1922 r.) tak dalece zmienił konfigurację, że szczegóły podane w opisie dolnej części tej drogi zupełnie nie odpowiadają dzisiejszemu stanowi rzeczy. Na str. 113 tomu III Przew. J. Ch. i M. S. cały ustęp opisu nr 822 od słów: «Poprzez 1-szy w nim, zaklinowany głaz...» (wiersz 16 od dołu) do słów: «...wydostać się na pr. jej grzędę» (wiersz 3 od dołu) należy zastąpić zdaniem: *Dalej w górę wzdłuż żlebu, przeważnie jego pr. grzędą (w żlebie niebezpieczeństwo kamiennych lawin)* — oraz wykreślić następujące zaraz potem zdanie: «Grzędą tą kilkanaście metrów w górę».

ślonej na okres od wiosny r. 1938 do lata r. 1939 — oraz wyprawy właściwej (zdobywczej) w r. 1939, względnie — gdyby to było niemożliwe — w r. 1940.

Zarząd Klubu nawiązał również szereg kontaktów osobistych i listownych, m. in. z *Himalayan Club*'em, który obiecał odpowiedzieć naszemu Klubowi na wszelkie zapytania dotyczące spraw związanych z organizacją wypraw na terenie Indii i Kaszmiru. Dalsze prace i starania są w toku.

Lista członków Klubu.

Wskutek przeoczenia datującego się jeszcze z czasów istnienia b. Sekcji Turystycznej P. T. T., na liście członków Klubu ogłoszonej w «Tat.» XX, 139—141 pominięte zostało niesłusznie nazwisko członka b. S. T. P. T. T., p. dra inż. Lecha Jakubowskiego. W związku z powyższym podajemy do wiadomości, że p. Lech Jakubowski (Warszawa) jest *członkiem zwyczajnym* Klubu oraz że przystąpił do *Koła Warszawskiego K. W. P. T. T.*

Zwyczajne Ogólne Zebranie Członków Koła Warszawskiego.

Zebranie to odbyło się w dniu 9 marca br. Przyjąwszy do wiadomości sprawozdanie ustępującego Zarządu i Komisji Rewizyjnej, na wniosek tej ostatniej Zebranie udzieliło Zarządowi absolutorium — i wybrało powtórnie przez aklamację zarówno dotychczasowego przewodniczącego Koła jak i pozostałych członków Zarządu (p. «Tat.» XX, 108; XXI, 62). Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani: Helena Śliwińska-Dębińska, Antoni Ojrzyński i Stanisław Siedlecki. W podziale funkcyj Zarządu nie zaszły żadne zmiany, a delegatem Koła do Zarządu Klubu pozostał nadal inż. Wiktor Ostrowski.

Zgłoszenia członków.

Stosownie do uchwały Zarządu Klubu z dnia 12 stycznia 1936 r. podajemy do wiadomości, że p. Stanisław Dąbrowski (Warszawa) wniósł do Zarządu *Koła Warszawskiego K. W. P. T. T.* podanie o przyjęcie go w poczet *członków-uczestników* tegoż Koła.

KARTA ŻAŁOBNA

✠ **Henri Brulle.** Dnia 29 sierpnia 1936 r. zmarł w Chamonix 82-letni alpinista francuski, najstarszy chyba z czynnych alpinistów, Henri Brulle. W ciągu swej 60-letniej, jedynej w swoim rodzaju kariery alpinistycznej poznał on wszystkie niemal góry Europy. Zachowawszy do końca swego długiego żywota pełnię sił, postanowił — mając już lat 75! — mierzyć co roku swe siły, dokonując wejścia na Mont Blanc. Był więc na jego wierzchołku w r. 1929, powracał tam w latach 1932, 1933 i 1936. W r. 1935 stanęła mu na przeszkodzie niepogoda. Ubiegłego lata wyprawił się z początkiem sierpnia ponownie na Mont Blanc, jednakże z powodu wielkiego zimna musiał zawrócić już z wys. 4700 m. Uległszy jednak podczas zejścia do Chamonix odmrożeniu stóp i ogólnemu wyczerpaniu fizycznemu, poddać się musiał kuracji — wszakże dokonany wysiłek przerósł już możliwości nadwątlonego wiekiem organizmu: 29 sierpnia Henri Brulle zmarł przytomnie, mając przed oczami Mont Blanc — górę symbolizującą jego górskie ideały, którym pozostał wierny aż do śmierci.

✠ **Joseph-Aristide Simon,** sławny przewodnik z Chamonix, zmarł w 78 roku życia. W czasie swej długiej i pracowitej działalności wysokogórskiej, przeszedł Simon ogromną ilość sławnych dróg, największym jednak tytułem jego sławy było zdobycie 29 lipca 1904 r. (wespół z H. E. Beaujardem) zawrotnej Aiguille de la République, która dopiero w 20 lat od tego znakomitego wyczynu doczekała się pierwszego powtórzenia. Śmierć Simona, jednej z najszlachetniejszych, najsympatyczniejszych i najbardziej oryginalnych sylwetek dawnego francuskiego alpinizmu, wywołała powszechny żal w całym świecie alpinistycznym, zwłaszcza francuskim.

✠ **Matthias Auckenthaler** zginął 21 czerwca 1936 r. na pd. ścianie Schüsselkarspitze 2538 m[1]) w Wettersteinie. Należał on do elity niemieckich wspinaczy o wyjątkowej energii i rozmachu. Niemal wszystkie najtrudniejsze ściany tej części Alp przeszedł samodzielnie, a wiele z nich i samotnie. Ok. 20 pierwszych wejść w Alpach Wschodnich — a wśród nich takie, jak pn. ściany Klein Zwölfer, wsch.

[1]) Nie identyfikować z rekordowo trudną pd.-wsch. ścianą Schüsselkarspitze.

i zach. wierzchołka Praxmarerkarspitze i Lalidererspitze («diretissima»), pn.-zach. ściana Forchetty lub pn.-wsch. depresja Lasatscher — złożyło się na jego dorobek alpinistyczny.

✝ **Helmut Hoffmann** zginął podczas wejścia na Sciora di Fuori. Należąc do doskonałych wspinaczy niemieckich, miał poza sobą Hoffmann takie wspinaczki, jak wsch. ścianą Westliche Zinne, pn.-zach. filarem, drogą Stössera i pn. ścianę na Grosse Zinne, pd. ścianę Schüsselkarspitze i wiele innych.

✝ **Friedrich Wallner,** nestor alpinistów austriackich, zmarł dnia 8 października ub. r. w 87 roku życia.

✝ **Georg Geyer.** W listopadzie ub. r. zmarł w 80 roku życia jeden z wybitnych alpinistów austriackich starej daty, członek honorowy Österreichischer Alpenklub'u, Georg Geyer. Był on jednym z pionierów austriackiego alpinizmu bezprzewodnikowego, w latach 1889—1893 redaktorem «Österreichische Alpenzeitung», a jako wybitny fachowiec w dziedzinie geologii, piastował godność członka zwyczajnego austriackiej Akademii Umiejętności.

KRONIKA HIMALAJSKA

Mount Everest 1938. Siódma [1]) wyprawa angielska na Mount Everest odbędzie się już na pewno z wiosną 1938 r., na co rząd tybetański udzielił ostatnio swego pozwolenia, dając tym dowód swych szczególnie przyjaznych stosunków z Rządem Jego Królewskiej Mości. Fatalne niepowodzenie wyprawy 1936 r. (p. «Tat.» XXI, 26) doprowadzi, zdaje się, do pewnej zmiany dotychczasowej taktyki zdobywania Everestu. Wyprawa będzie mniejsza i liczyć będzie najwyżej ośmiu wspinaczy, zamiast dwunastu, jak w r. 1936. Ten wniosek wyprowadził nawet kierownik wypraw 1933 i 1936 r., Hugh Ruttledge. Zdaje się, że zostanie zarzucona zbyt ostrożna taktyka Ruttledge'a, a natomiast zastosowana metoda *rush-up* — metoda nagłego wypadu — przynajmniej w końcowym stadium ataku szczytowego. Nie bez znaczenia były tu oczywiście doświadczenia «małych wypraw», np. na *Nanda Devi.* Wyprawa everestowa 1938 r. uda się poza tym do Tybetu o cały miesiąc wcześniej, niż którakolwiek z poprzednich wypraw na «trzeci biegun» kuli ziemskiej.

Nanga Parbat 1937. Trzecia wyprawa niemiecka na Nanga Parbat (8115 m) wyrusza z Niemiec w kwietniu br. Na jej czele stoi dr Karl Wien. W wyprawie weźmie poza nim udział 8 uczestników: Peter Müllritter (Nanga Parbat 1934), który będzie głównym fotografem wyprawy i nakręci film krótkometrażowy z jej przebiegu; Adolf Göttner (Kaukaz 1935 i Himalaje 1936); dr Günther Hepp (Himalaje 1936) jako lekarz wyprawy; dr Hans Hartmann (Kańczendzönga 1931) i dr Ulrich Luft — lekarze, którzy mają dokonać specjalnych wysokościowych doświadczeń fizjologicznych; Martin Pfeffer i Pert Fankhauser — himalajscy debiutanci, którzy uzupełnią grupę alpinistyczną wyprawy i profesor uniwersytetu berlińskiego Carl Troll, który będzie kontynuować swe długoletnie wysokogórskie badania naukowe prowadzone już dawniej w Ameryce Południowej i w Afryce Wschodniej.

Tragarze (*Trägern-Kameraden*, jak o nich pięknie piszą Niemcy) są już zakontraktowani, a na ich liście znajduje się sławny Angtsering, który uczestniczył w wyprawach everestowych w 1935 i 1936 r., a w r. 1934 — biorąc udział w drugiej wyprawie na Nanga Parbat — jako ostatni człowiek zszedł z «Przełęczy Srebrnej» (*Silbersattel*), przynosząc «sahibom» straszną wieść o śmierci ich najlepszych towarzyszy (p. «Tat.» XIX, 13). Część bagaży tegorocznej wyprawy została już przeniesiona ze Srinagar przez wzniesione powyżej 4000 m przełęcze, aby podczas przemarszu właściwej wyprawy zbyt duży transport nie opóźnił pochodu do podnóży Nanga Parbat.

Cały świat alpinistyczny z najżywszym zainteresowaniem będzie śledzić losy nowej walki o Nanga Parbat — walki, która winna Niemcom wynagrodzić hekatombę 1934 roku i przynieść upragnione przez nich zwycięstwo.

---

[1]) Ostatnio «Alpine Journal» daje wyprawie na Mount Everest 1936 r. nazwę *szóstej wyprawy*, chociaż wyprawa Shiptona 1935 r. zwała się — przed niepowodzeniami 1936 r. — tylko *drugą rekonesansową*. Zważywszy piękne wyniki z 1935 r. i złe z 1936, musimy oczywiście uważać tę nową numerację za całkowicie słuszną.

I Austriacy pojadą w Himalaje. Na odpowiedzialność redakcji «Alpine Journal» (nr 253, str. 360) notujemy wiadomość, iż w b. r. wyjeżdża w Himalaje również grupa alpinistów austriackich. Działalność ich ma objąć szczyty poniżej 7000 m. O ile by informacja ta okazała się w pełni ścisłą, świadczyłaby niewątpliwie o tym, że Austriacy zamierzają rozpocząć swą akcję himalajską b. planowo, rozważniej od Francuzów, którzy pierwsze kroki himalajskie zaczęli od szturmu na 8-tysięczny *Hidden Peak* (p. «Tat.» XX, 109; XXI, 28) [2]). W tym samym nb. numerze «Alpine Journal» znajdujemy na innym miejscu (str. 380) nie pozbawianą ironii aluzję do zeszłorocznej wyprawy Francuzów w Karakorum: zdaniem «Alpine Journal» Francuzi, «opętani fetyszem szczytu 8-tysięcznego» («Obsessed with the fetish of an '8000-metre' peak»), zapomnieli, że «jest jeszcze spora liczba szczytów 7-tysięcznych, oczekujących nie tylko na stopę, ale i na wzrok człowieka!» *(podkr. red.)*.

Japońskie plany szturmu na Karakorum. Zachęceni sukcesem na Nanda Kot (p. «Tat.» XXI, 28 oraz osobna notatka w niniejszej «Kronice himalajskiej»), Japończycy nosili się z zamiarem zorganizowania już na b. r. wyprawy alpinistycznej w Karakorum — na Lodowiec Baltoro!... Wprawdzie w letniej siedzibie rządu indyjskiego, którą jest Simla, oświadczono w jesieni specjalnemu delegatowi japońskiemu, Gen Ito, iż japońscy alpiniści pozwolenia na wyprawę w r. 1937 nie otrzymają — ponieważ (jak czytamy w gazetach indyjskich) jakoby już inna wyprawa europejska (?) miała otrzymać pozwolenie na działania w tym roku na Lodowcu Baltoro (?!) — ale oto p. Ito odwiedził Indie powtórnie w końcu 1936 r. (tj. zanim jeszcze wyprawa z Nanda Kot zdążyła powrócić do Japonii) celem przeprowadzenia starań o pozwolenie na wyprawę japońską na Baltoro w lecie 1938 r. Złożył też p. Ito urzędowe podanie w tej sprawie.

Co do himalajskich planów japońskich alpinistów, p. Ito po dżentelmeńsku uznaje zasługi Anglików na Mount Evereście i Niemców w rejonach Kańczendzöngi i Nanga Parbat — dla Japończyków żąda drugiej góry świata: K2 (8610 m)!... Ciekawe, że argumentacja p. Ito pokrywa się niemal całkowicie z argumentacją polską (p. artykuł A. Karpińskiego w «Tat.» XX, 117).

Przyszła wyprawa japońska w Karakorum ma składać się z 15 uczestników, w tym pięciu studentów uniwersytetu w Kyoto, członków tego samego klubu alpinistycznego, który organizował wyprawę na Nanda Kot. Na czele wyprawy stanie prezes tego klubu, prof. Kim Kihara, a w skład wyprawy wejdą przede wszystkim alpiniści z doświadczeniem alpejskim, oraz zimowym z terenu samych gór japońskich.

Upojeni tryumfem na Nanda Kot, japońscy alpiniści są, jak widać, pełni optymizmu. Ich pełnomocnik, p. Ito zastrzega sobie nawet, że w razie niepomyślnych wyników rekonesansu na *K2*, mają Japończycy zamiar atakować szereg (!) innych olbrzymów Karakorum, jak *Gasherbrum* 8035 m lub *Hidden Peak* 8068 m, który mimo zeszłorocznej próby Francuzów, nie jest widocznie przez p. Ito uważany za «górę francuską».

Nie trzeba dodawać, że kwestia otrzymania lub nieotrzymania przez Japończyków pozwolenia na wyprawę na Baltoro w r. 1938 obchodzi nas bardzo żywo! *(Jor)*.

Wyniki wyprawy niemieckiej w Sikkim 1936 r. W «Tat.» XXI, 28 zanotowaliśmy krótko pierwsze wiadomości, jakie dotarły do nas o zdobyczach wymienionej w tytule wyprawy — obecnie jesteśmy już w możności zestawić bliższe szczegóły z jej dwumiesięcznych działań wysokogórskich. Zadanie wyprawy polegało zarówno na zdobyciu dalszych doświadczeń himalajskich, jak na wyszkoleniu «trzonu» ekipy tegorocznej wielkiej wyprawy na Nanga Parbat, celem zaś ataków miały być sześcio- i siedmiotysięczne szczyty wspaniałego otoczenia Kańczendzöngi. Po wylądowaniu 6 sierpnia w Kalkucie, udano się koleją do Gangtoku [3]), skąd w rekordowym czasie 5 dni osiągnięto Lachen, punkt wyjściowy dla wypraw w otoczenie Lodowca Zemu. Ekipę pomocniczą tworzyło do bazy 45 kulisów (wśród których znajdowali się mężczyźni i kobiety nawet z Lachen), powyżej zaś bazy tylko 4 tragarzy wysokogórskich z Darjeeling, 1 tłumacz i dowódca tragarzy («sirdar») oraz kucharz. (Nb. z tych 4 tragarzy wysokogórskich dwóch niebawem zachorowało). Bazę założono na wys. 4525 m na morenie Lod. Zemu, w miejscu dawnego III obozu wyprawy 1931 r. na Kańczendzöngę.

---

[2]) Warto przy okazji zanotować, że podczas ataku na Hidden Peak Francuzi posługiwali się specjalnie skonstruowanym dźwigiem duraluminiowym służącym do wyciągania ciężarów.

[3]) *Gangtok* — główne miasto Sikkimu, siedziba rezydenta brytyjskiego.

Pierwszy wypad zrobiono ku pd., przez Yumtso La 5131 m, do niezbadanej przedtem Doliny Zumtu. Mimo, iż w czasie 12-dniowego pobytu w niej, padały prawie bez przerwy deszcze (był to jeszcze okres monsunu), dr Karl Wien wykonał zdjęcia topograficzne otoczenia doliny, zwłaszcza pd.-wsch. strony Siniolchu. Następny wypad — po powrocie do bazy na Zemu — wykonano ku zach., na Lodowiec Nepal Gap, założywszy obóz na wys. ok. 20.000 st. ang.[4]), prawdopodobnie na samej przełęczy Nepal Gap 6100 m, skąd — po polepszeniu się warunków śniegowych — zaatakowano wybitny dziewiczy szczyt, Tent Peak 7363 m, połączony z przełęczą długą granią, w której wznosi się łagodnie zarysowany dwu-



(Na mapce nomenklatura i pisownia angielska).

wierzchołkowy *Nepal Peak* 7180 m[5]), zdobyty w r. 1931 (p. «Tat.» XXI, 66). Po przejściu granią *Nepal Peak* (było to II nań wejście) wkroczono na pd. grań Tent Peak. Zalegał ją jednak głęboki i nader niebezpieczny śnieg, co też zadecydowało o zrezygnowaniu z dokończenia ataku i zawróceniu z dużej już wysokości ok. 7200 m — prawdopodobnie od stóp wielkiego i stromego uskoku, jakim grań łamie się nieopodal wierzchołka. Była to największa wysokość, jaką osiągnięto podczas całej wyprawy. Po powrocie do obozu na Nepal Gap, uczestnicy wyprawy zostali zaskoczeni przez nadejście gwałtownych burz, które trwały przez cały tydzień i spowodowały raptowne wycofanie się do bazy na Zemu.

[4]) 1 stopa angielska (foot) = 0,30479449 m.

[5]) Najniższe zagłębienie grani między Tent Peak a Nepal Peak liczy 7072 m, jest zatem położone tylko o 108 m niżej niż wierzchołek Nepal Peak. Biorąc pod uwagę himalajską skalę wielkości i dostępność Nepal Peak, należy stwierdzić, że szczyt ten należy w Himalajach do trzeciorzędnych już wyniosłości.

W następnym okresie Niemcy nie przekroczyli już wprawdzie warstwicy 7000, ale uzyskali sukces pierwszorzędny: zdobyli *Siniolchu* 6891 m — dziewiczą przedtem «najpiękniejszą górę świata» (Douglas Freshfield) — ową przecudną gotycką nawę o fascynująco pięknej budowie dwutysięcznych ścian i koronkowej rzeźbie stromych grani. Szczyt został osiągnięty (29 września) długą pn.-zach. granią, w 7 dni po wyjściu z bazy na Zemu, a ostateczny szturm z wysokiego obozu wypadowego połączony był z dwoma biwakami bez namiotu.

Po zdobyciu Siniolchu wyprawa podzieliła się na 2 grupy. Dr Wien z partią tragarzy przeszedł przez przełęcz Simvu (Simvu Saddle 5410 m) do Doliny Passanram celem dokonania zdjęć fotogrametrycznych. Znów nadszedł jednak okres deszczów i śnieżyc. Mgła przeszkodziła mu w pracy, a lawiny po prostu uniemożliwiły powrót przez przełęcz do bazy. Wobec tego zdecydował się dr Wien na zejście dolinami Passanram i Talung w dolinę rzeki Tista. Zarówno Passanram, jak i Talung, stanowią teren nader rzadko odwiedzany (ostatnio w r. 1931 przez dra Allweina), a przejście przez ich dolne partie trzeba sobie wyrąbywać w gęstej, dziewiczej dżungli, tak charakterystycznej dla wilgotnych i zarosłych niebywale bujną roślinnością dolin po pd. stronie Himalajów. Żółwie z konieczności tempo zejścia partii dr. Wiena (w ciągu 5 dni przebyto 5 mil ang. [6])) miało dość przykre skutki: żywność przeznaczoną na tydzień musiano rozdzielić na 2 tyg., ostatnie zaś dwa dni trwała przymusowa głodówka. To też w ciągu tych 2 dni zrobiono zaledwie... $1^1/_4$ mili!

Tymczasem pozostali uczestnicy wyprawy (kierownik, dr Paul Bauer, Adolf Göttner i dr Günther Hepp) zdobyli w dniu 2 października wielokrotnie już, ale bezskutecznie oblegany (ostatnio przez wyprawę Marco Pallisa) *pn.-wsch. wierzchołek* (6550 m) rozległego masywu *Simvu* (najwyższy, pd.-wsch. wierzchołek masywu liczy 6825 m [7])). Odwiedzono następnie — położony na skalnej wyspie (5690 m) najwyższego piętra Lod. Zemu wciśniętego między pn.-wsch. żebro i pd.-wsch. grań Kańczendzöngi — grób alpinisty Hermana Schallera i tragarza Pasanga, którzy zginęli w r. 1931 podczas wyprawy bauerowskiej na Kańczendzöngę (p. «Tat.» XV, 103; XVI, 19). Na zakończenie wyprawy dokonano jeszcze paru wejść na 6-tysięczne wyniosłości «Północnego Łańcucha» (Nordkette), który ciągnie się równoleżnikowo po pn. stronie Lod. Zemu, po czym nastąpił powrót w Dolinę Tista i połączenie się (w Singhik) z grupą dr. Wiena. 21 października wszyscy alpiniści znaleźli się już z powrotem w Darjeeling.

W czasie swych rekonesansów w okolicy Kańczendzöngi, Niemcy mieli podobno upewnić się o bezcelowości atakowania tego szczytu pn.-wsch. żebrem, którym prowadzono atak w 1931 r. Odbije się to niewątpliwie zarówno na planach niemieckich na rok 1938, jak i na dalszych dziejach tej góry — gdy w sprawie możliwości szlaku na szczyt od strony Lodowca Kańczendzönga na pewno nie powiedziano jeszcze ostatniego słowa. *(z-w).*

O zdobyciu Nanda Kot 6860 m przez pierwszy raz będących w Himalajach Japończyków (p. «Tat.» XXI, 28) podajemy poniżej garść ciekawych szczegółów zaczerpniętych z prasy anglo-indyjskiej. W końcu września ub. r., z powodu nieustannych deszczów, śniegów, wichrów i lawin, wyprawa straciła już zupełnie nadzieję zdobycia szczytu. Z wysokości ok. 120 m poniżej wierzchołka uczestnicy wyprawy zmuszeni byli wycofać się w dół tracąc na wysokości przeszło 1500 m. Jednakże 4 października osiągnięto z powrotem obóz IV na wys. 6000 m i następnego dnia szczyt został zdobyty. Kierownik wyprawy, Yshi Hotta osiągnął wierzchołek jednym nagłym atakiem. Na wierzchołek wydostał się jednak z wielkim wysiłkiem i w ciężkiej wspinaczce, «wpełzając nań z pomocą podbródka», tak że na samym wierzchołku zemdlał. Dopiero w kilka chwil później ściągnął linę, przy pomocy której pozostali wspinacze osiągnęli szczyt. Na wierzchołku dokonano szeregu zdjęć filmowych.

Pozostali czterej uczestnicy wyprawy są to młodzi studenci, członkowie klubu alpinistycznego przy uniwersytecie w Kyoto. Ich nazwiska Iwao Yasa, Masao Hamano, Ichio Yamagata i Sakuta Takefushi. Ten ostatni jest członkiem redakcji znanej gazety tokijskiej «Nichi-Nichi« (czytaj *Niczi-Niczi*), która też finansowała całą wyprawę. Mimo swego stosunkowo młodego wieku (27 lat)

---

[6]) 1 mila angielska = 1,609 km (dokładnie: 1609,3149 m).

[7]) Jest to pomiar z 1931 r. (p. mapa fotogrametryczna otoczenia Lodowca Zemu dołączona do książki Paula Bauera «Um die Kantsch». Verlag Knorr & Hirth Gmbh/München. 1933). Marcel Kurz podaje na swej mapie grupy Kańczendzöngi z 1930 r. jeszcze «Simvu 6816» jako szczyt wznoszący się bezpośrednio na wsch. od przełęczy Zemu Gap, przy czym jego pn.-wsch. grań opada jednostajnie od razu ku Simvu Saddle. Ten szczegół skorygowany został dopiero przez topografów niemieckiej wyprawy na Kańczendzöngę w 1931 r.

Hotta ma już za sobą 10 lat doświadczenia wysokogórskiego. Zarówno on jednak jak i pozostali uczestnicy wyprawy byli w Himalajach po raz pierwszy.

Japończycy mieli za sobą, prócz 65 kulisów (na podejściach), tylko trzech tragarzy wysokogórskich z Darjeeling, z których jeden towarzyszył im na sam wierzchołek Nanda Kot. *(Jor).*

Szwajcarska wyprawa naukowa w Himalaje 1936 r. W lecie i jesieni ub. r. Szwajcarzy: dr Arnold Heim, profesor uniwersytetu w Zurychu i dr Gausser przeprowadzali w Himalajach Garhwalu badania glacjologiczne i geologiczne celem określenia struktury i formacji Centralnych Himalajów. Nad to Gausser wszedł na dwa szczyty o wys. ok. 6000 m, z których jeden wznosi się już na pn.-zach. pograniczu Nepalu. Trzeci uczestnik tej wyprawy zmuszony był wskutek choroby wycofać się już na samym początku do Ranikhet. Szwajcarscy naukowcy obracali się w okolicach Trisulu, Nanda Devi, Nanda Kot itd. (p. mapka w poprzednim zesz. «Tat.», str. 65), nakręcili film, a obecnie starają się o pozwolenie na przelot samolotem nad zwiedzonymi przez siebie obszarami.

Zdobycie Fluted Peak 6260 m w Sikkimie przypadło w udziale wyprawie znakomitego badacza Himalajów, Szkota Marco Pallisa, który działał w roku zeszłym w grupie Kańczendzöngi. Poza tym wyprawa zdobyła nieznany przedtem szczyt powyżej 5000 m, który nazwała *Sphinx*. Zdobycze te uzyskano po nieudanym ataku na pn.-wsch. wierzchołek Simvu 6550 m, który pokonała nieco później wyprawa bauerowska.

✣

„Jest to sprawa narodowa!“ — tak zaczynają mówić Anglicy o problemie zdobycia Mount Everestu. Jest to u Anglików nuta zupełnie nowa. Dotychczas o sprawach alpinistycznych zwykli mówić w ten sposób chyba tylko Niemcy. Doping jest widocznie bardzo wielki — nawet prasa angielska twierdzi bardzo śmiało, że... należy innym narodom dać sposobność próby zdobycia najwyższego szczytu Ziemi.

Paul Bauer w wywiadzie z «Times of India» daje do zrozumienia, że Niemcy z przyjemnością spróbowaliby zdobywania Mount Everestu, choćby w roku 1940 — jeśliby oczywiście «monarcha wszystkich gór» nie został wcześniej pokonany. A w styczniowym zeszycie «Deutsche Alpenzeitung» z b. r. znajdujemy wyraźne aluzje do «nieudolności technicznej» Anglików przy atakowaniu Everestu...

Sądzimy, że tak źle z Anglikami nie jest. Nanda Devi i Kamet są jednak zdobyczami angielskimi! Wyczynów Smythe'a w rozrzedzonej atmosferze powyżej 8500 m na Evereście również nie należy lekceważyć. Oczywiście — w alpiniźmie odkrywczo-wysokościowym bardzo trudno doszukać się kryteriów porównawczych — łatwiej o wiele w alpinizmie skalnym, wspinaczkowym.

Wracając jednak do wspomnianych wyżej aluzyj niemieckich, musimy zauważyć, że nie zawsze i nie przez wszystkich przestrzegana jest — jak widać — zasada zwykłego... taktu. Nie chcemy już szerzej mówić o tym, że nie bardzo *fair* było «rzucenie kamieniem» w Anglików, gdy się samemu nie było bez «grzechu»: obawiamy się mianowicie, że sława niemieckiej organizacji doznała znacznego uszczerbku po niebywałej katastrofie 1934 r. na Nanga Parbat. Wprawdzie i Anglicy nie są wolni od swojego «superiority complex», ale za to mają wielkie wyczucie *fair play!* Jeśli już nawet w alpiniźmie odkrywczym nie można obejść się bez współzawodnictwa narodów — dobrze, aby to było współzawodnictwo w każdym calu szlachetne. To ostatnie nb. wydaje się nam szczególnie ważne dla narodów «himalaistycznie młodych», jak Francuzi, Japończycy i — miejmy nadzieję, że w najbliższych latach — Polacy.

KRONIKA ALPINISTYCZNA

Wyprawy alpinistyczne w Andy w 1936/7 r. Dopiero z końcem stycznia i początkiem lutego dowiedział się świat alpinistyczny, że prócz obecnej polskiej wyprawy w Andy skierowały się w różne łańcuchy tych gór jeszcze dwie inne wyprawy: niemiecka i włoska. Tak więc w obecnym, niezwykle ożywionym «sezonie» działają w górach Ameryki Południowej aż trzy ekspedycje:

1) **Polska wyprawa alpinistyczna w Andy,** o której informujemy systematycznie naszych czytelników w czterech poprzednich zeszytach «Tat.» (XX, 190 i 217; XXI, 1 i 33) i w niniejszym (str. 86).

2) **Niemiecka wyprawa w góry Ziemi Ognistej i Patagonii,** w której uczestniczą zamieszkali stale w Niemczech alpiniści Stephan Zuck i Hans Teufel oraz

Niemcy południowo-amerykańscy: geolog dr Gustaw Fester z Santa Fé, lekarz dr Jakob i R. A. Faltis (jako alpinista), obaj ostatni z Buenos Aires. Przed przyjazdem europejskiej grupy wyprawy do Buenos Aires (gdzie w grudniu ub. r. nastąpiło spotkanie obu grup), obeznana z lokalnymi stosunkami i językiem grupa argentyńska, przygotowała podstawy do organizacji wyprawy w terenie i zapewniając jej również pomoc ze strony zainteresowanych narodowo tym przedsięwzięciem kolonistów niemieckich w Chile i Argentynie. Głównym organizatorem i kierownikiem wyprawy jest Zuck.

3) **Włoska wyprawa alpinistyczna w Andy**, zorganizowana przez Club Alpino Academico Italiano, skierowała się w Andy południowej Argentyny. W wyprawie, która 15 grudnia ub. r. wyruszyła do Ameryki, uczestniczą: prezes C. A. A. I. inż. Aldo Banacossa jako kierownik, dr Ettore Castiglioni, inż. Leo Dubosc i Titta Gilberti. Najwięcej nam mówią nazwiska doświadczonych alpinistów Castiglioni'ego i Banacossy, który był również kierownikiem poprzedniej wyprawy włoskiej w Andy w 1933/4 r. (p. «Tat.» XIX, 78). «Rivista» piszą (nr 1 z br.), że w planach nowej wyprawy leży «un' importante campagna alpinistica».

Obraz aktywności współczesnego alpinizmu andyjskiego [1]) nie byłby kompletny, gdybyśmy nie dopełnili go najświeższą wiadomością, która z pewnym opóźnieniem dotarła do Europy. Oto:

4) **Tronador i Monte Catedrale zostały zdobyte już i w zimie,** podczas kalendarzowego lata 1936 r., przez austriackiego turystę i narciarza Hansa Nöbla, który dokonał również pierwszych wejść na inne szczyty na terenie argentyńskiego Parku Narodowego, przebywając na nartach wielkie partie górskie. (O zdobyciu Tronadoru 3100 m, p. w «Tat.» XVIII, 141; XIX, 78).

Włosko-szwajcarska wyprawa alpinistyczna w góry Afryki Ekwatorialnej opuściła brzegi Europy w grudniu ub. r. W skład jej wchodzą: inż. Piero Ghiglione — znany włoski alpinista, uczestnik włoskiej wyprawy w Andy w 1933/4 r. i międzynarodowej wyprawy w Karakorum 1934 r. (p. «Tat.» XIX, 78 i XIX, 100; XXI, 66) — oraz Szwajcarzy: E. R. Blanchet i dr Ed. Wyss-Dunant. Wyprawa udała się w masywy Kenya 5700 m i położony odeń mn. w. o 400 km na pd. Kilimandżaro 6010 m. Kenya jest to urwisty masyw skalny o 2 wierzchołkach — Nelion i Batian (5700 m) i 7 pięknych lodowcach. Kilimandżaro, jak wiadomo, utworzony jest z 2 osobnych szczytów oddzielonych wielkim plateau przełęczowym o wys. ok. 4500 m — Kibo 6010 m, który jest wygasłym wulkanem stosunkowo łatwo dostępnym i Mawenzi 5260 m, który kulminuje w Szczycie Hansa Meyera i tworzy 7-kilometrowej długości niezwykle urwistą grań o kilku wierzchołkach. Wskutek dużych trudności technicznych Mawenzi jest zwiedzany jeszcze rzadziej niż Kibo [2]).

Włosko-szwajcarska wyprawa trwać będzie $2^1/_2$ miesiąca.

Austriacy w Atlasie. Z początkiem czerwca 1936 r. dokonali w Wysokim Atlasie (w grupie Tubkalu) kilku wejść szczytowych austriaccy alpiniści: Egon Benisch, dr Walter Ehalt i Hans Püchler, zresztą nie w ramach jakiejś wyprawy, lecz przy sposobności «einer gut vorbereiteten Urlaubsfahrt». Z relacji ogłoszonej w «Österreichische Alpenzeitung» (zesz. 1177 ze stycznia br.) wyjmujemy kilka szczegółów tej wycieczki, które niewątpliwie zainteresują polskich taterników. Wiedeńczycy założyli pierwszy obóz wśród azibów w górnej części doliny Ait Mizan (prawdopodobnie około azibów Uanums, miejscu obozu także polskiej wyprawy z 1934 r.). Stamtąd dokonali wejść: 1) na *Dżebel Tubkal* 4165 m zwykłą drogą od przełęczy Tubkal; 2) na *Dżebel Assif n'Timellilt* 4040 m. — I wejście wsch. grzędą (ogółem V wejście).

[Tu małe sprostowanie. Nazywają oni swoją drogę «południowo-wschodnią granią». Jest to błędne. Pd.-wsch. grań tworzy część głównej grani od Amcharas n'Ingliua ku Assif n'Timellilt [3]). Tymczasem tak z dwóch fotografii jak i z pobieżnego opisu wynika, że jest tutaj mowa o bocznej grzędzie ograniczającej od pd. piękne zerwy wsch. ściany szczytu. Omyłka staje się jasną, gdy zwrócimy uwagę na szkic sytuacyjny grupy Taubkalu dołączony do artykułu H. Püchlera (l. c.). Nie jest na nim mianowicie zaznaczone, że jest on zorientowany nie ku pn., lecz dokładnie ku pn.-zach. To tłumaczy całą omyłkę ze stronami świata].

---

[1]) Warto zauważyć na marginesie, że w łonie argentyńskiego Touring Clubu powstała już osobna *Comision de Andinismo.* Co prawda jej członkowie na razie zwiedzają tylko doliny.

[2]) Na Mawenzi dokonano dotychczas zaledwie 6 wejść: **I**: Fritz Klute i Ed. Öhler, 20. VI. 1912 r.; **II**: W. Furtwängler i König, 1914 r.; **III**; Miss Sheila Macdonald, O. Lennor Browne i W. C. West, 28. VII. 1927 r.; **IV i V**: dr R. Reusch z Marunga-Mission, 6. I. 1928 r. oraz 31. XII. 1934 r.; **VI**: Ludwig Krenek i Eugen Schott, 19. XII. 1935 r.

[3]) Grań tę przebyli jako pierwsi polscy taternicy (p. «Tat.» XIX, 143).

Ścieżką przez Tizi n'Tamatert Austriacy osiągnęli następnie Taszdirt, skąd znów dokonali dwóch szczytowych wypraw: 3) przeszli długą grań od Tizi n'Likumt poprzez *Turnie Igenuan* aż do *Dżebel Taszdirt*; w artykule nie wspomniano, czy przejście wykonano ściśle granią, która posiada odcinki b. trudne (np. wsch. uskok Pot de Fleurs 3710 m, pokonany po raz pierwszy przez L. Gorskiego i S. Grońskiego w dniu 30 czerwca 1934 r.); należy się domyślać, że raczej zadowolono się obejściem tych granitowych turni. 4) Na zakończenie wreszcie swego górskiego wypadu dokonali II wejścia pd. ścianą na *Dżebel Angur*.

Za najwybitniejszy swój wyczyn uważają Püchler i tow. wejście na Assif n'Timellilt. Trudności tej drogi nie musiały być jednak zbyt wybitne, skoro przebył ją również zupełny nowicjusz — mulnik tubylczy, Mohamed. Mimo to «Bergsteiger» wymienia tę drogę wśród... najwybitniejszych wydarzeń alpinistycznych 1936 roku! *J. K. D.*

Prócz wycieczki Püchlera i tow. była również w Wysokim Atlasie, latem 1936 r., niewielka grupa Austriaków, której przewodził Leopold Paul Woitsch. Ze skąpych wiadomości można wywnioskować, że w tym wypadku mamy do czynienia z imprezą pozbawioną charakteru alpinistycznego. W każdym razie Woitsch i tow. zwiedzali zarówno pn. stronę grupy Tubkalu, jak i jej pd. skłony, przy czym w powrocie nad brzegi Atlantyku zawadzili również o bardzo mało znane Europejczykom grupy górskie Anti-Atlasu (Sirua i in.). *Red.*

Z czeskiego alpinizmu egzotycznego. W miejscowości Marangu na pd. stokach Kilimandżaro 6010 m (okręg Moszi) wystawił czeski przedsiębiorca Lány górski hotel turystyczny. Syn właściciela hotelu był już kilkakrotnie na Kilimandżaro i zna świetnie okoliczne tereny tego najwyższego afrykańskiego masywu; obecnie jest on coraz częściej używany przez turystów jako zawodowy przewodnik. — Latem 1936 r. czeski turysta K. Vostraba przedsięwziął samotną wyprawę na najwyższy szczyt Persji, *Demawend* 5670 m w górach Elbrus. *w. mil.*

Wojskowy wyczyn alpinistyczny w Etiopii. Dowództwo włoskich oddziałów wojskowych w Abisynii skierowało ostatnio wysiłki alpinistyczne kilku grup wojska na zdobycie szczytu *Ras Daszan* ok. 4700 m. Szczyt ten, posiadający 9 wierzchołków, został zdobyty przez większy oddział wojska, który musiał przebyć kilka biwaków wysokogórskich w temperaturze opadającej jesienią do —10°. Wszystkie wierzchołki Ras Daszan były po kolei grupami zdobywane. *w. mil.*

Pierwsze samotne wejście zimowe na Matterhorn! Znany w całym świecie alpinistycznym włoski alpinista Giusto Gervasutti dokonał w samą wigilię Bożego Narodzenia 1936 r. samotnego wejścia zimowego na Matterhorn. Podjąwszy atak od strony włoskiej, 23 grudnia w południe dotarł do Cabane Amadeo di Savoia, a nazajutrz o 14h 10′ stanął na wierzchołku. Po 10-minutowym pobycie na nim rozpoczął Gervasutti zejście i już w nocy osiągnął z powrotem Cabane Amadeo di Savoia. Wyczyn ten jest jednym z najwspanialszych niewątpliwie sukcesów alpinizmu samotnego.

Wejście zimowe na Dent Blanche przypadło w udziale angielskiemu alpiniście M. Baines'owi, któremu towarzyszyli przewodnicy Sigismond Perren i Jules Zumtaugwald. Wejścia dokonano 23 grudnia 1936 r.

Zimowy atak na wsch. ścianę Watzmanna w Alpach bawarskich — urwisko i w lecie należące do najtrudniejszych — podjęło na początku stycznia br. czterech młodych (19—21 lat) i niedoświadczonych turystów niemieckich. Mimo pogarszającej się pogody weszli w nieznaną sobie z lata ścianę, w której niebawem uwięziła ich wielodniowa śnieżyca. Cała czwórka spędziła w okropnych warunkach 7 (siedem!) dni w urwisku, zanim zdołała wyratować ją, na szeroką skalę zakrojona akcja ratunkowa. Żądna sensacji prasa, zwłaszcza niemiecka, zrobiła z tego wypadku niebywałą sensację atakując zresztą niedoszłe ofiary niedoświadczenia za ich lekkomyślność i brak odpowiedzialności. Z kolei fachowe czasopisma górskie (np. «Deutsche Alpenzeitung» w zesz. lutowym) ostro zareagowały na ton i «rzeczowość» prasowych wystąpień, nie przecząc zresztą słuszności meritum wytoczonych zarzutów. W mniejszej skali powtórzyła się historia Eigeru, której echa notujemy jeszcze w niniejszym zeszycie «Tat.» (p. «Notatki»).

Generalny szturm na alpejskie «Viertausendery», tj. na szczyty 4-tysięczne, przypuściło w lecie 1936 r. 14 członków klubu «Austria-Bergsteigerschaft», dokonując podczas wycieczki w Alpy Zachodnie 150 (!) wejść na szczyty opatrzone «honorową» bądź co bądź kotą co najmniej 4 tysięcy metrów. Kompletowanie w Alpach tego rodzaju wejść należy do zjawisk dość rozpowszechnionych i nie jest zresztą pozbawione konkretnych wartości alpinistycznych (por. także «Tat.» XV, 148).

NOTATKI

30-lecie istnienia „Taternika".

W dniu 1 marca b. r. minęło 30 lat od chwili, w której ukazał się pierwszy zeszyt «Taternika». Ówczesną redakcja otworzyła go zwięzłym komunikatem, który przytaczamy w całości:

Przystępując w myśl uchwały Ogólnego Zgromadzenia Sekcyi Turystycznej Tow. Tatrzańskiego, odbytego w Zakopanem w dniu 25. sierpnia 1906, do wydawania pisma peryodycznego, poświęconego turystyce tatrzańskiej, nie widzimy potrzeby rozpoczynania pierwszego jego numeru od szczegółowego programu. Jako organ Sekcyi, będzie miał «Taternik» wspólne z nią cele, a to: pracę koło rozwoju turystyki polskiej i szerzenie wśród ogółu zamiłowania do taternictwa.

Wiele się od tego czasu zmieniło. W ślad za Sekcją Turystyczną przechodził «Taternik» różne koleje losu — poprzez jego łamy przewinęły się, jak na filmie, obrazy różnych ideologii górskich i różnych szlaków, w imię których i po których kroczył w swej nieustannej ewolucji polski ruch wysokogórski. Nie byłoby celu kreślić z okazji skromnego jubileuszu 30-lecia jakiejkolwiek historii «Taternika». Historia ta, to dzieje nowoczesnego polskiego taternictwa, to dzieje polskiego alpinizmu europejskiego i egzotycznego spisane na przeszło dwóch i pół tysiącach zadrukowanych dotąd stron «Taternika».

Niechaj za to obficiej przemówią na tym miejscu liczby:

Wyłączając zeszyt niniejszy, pełny zbiór «Taternika» zawiera 104 zeszyty numerowane, 2.597 stron druku, 199 ilustracyj i map w tekście i 101 ilustr. i map poza tekstem. W samych tylko latach 1928—1936 objętość 50 wydanych w tym okresie zeszytów wyniosła 1.456 str. druku, 143 ilustr. i mapy znalazły pomieszczenie w tekście, a 78 poza tekstem. Zaś dwa ostatnie roczniki: XIX (1934/5) i zwłaszcza XX (1935/6) najsilniej obrazują rozwój pisma, zawierając po 6 osobnych zeszytów, a łącznie 448 str. druku (tj. z górą 17% całości), 73 ilustr. i mapy w tekście (tj. z górą 37% i 53 poza tekstem (tj. z górą 52%).

Redaktorami «Taternika» byli: w r. 1907 † prof. dr Kazimierz P a n e k (za którego redakcji ukazało się w druku 116 str.), w latach 1908—11 † dr Roman K o r d y s (468 str.), w latach 1911—1912 prof. dr Zygmunt K l e m e n s i e w i c z (176 str.), w latach 1913—1928 † dr Mieczysław Ś w i e r z (465 str.), w latach 1929—1930 dr Stanisław Krystyn Z a r e m b a (244 str.), a w latach 1930—1936 Jan Alfred S z c z e p a ń s k i (pod redakcją którego ukazało się przeszło 40% materiału opublikowanego w całym zbiorze «Taternika», tj. 1.056 str.). Siedzibą redakcji były kolejno: Lwów (lata 1907—1912), Kraków (1913—1921), Zakopane (1922—1928), potem znów Kraków (1929—1930), od jesieni do końca 1930 r. Wilno, po czym od początku 1931 r. po raz trzeci Kraków, w którym redakcja pozostawała przez 6 lat, aż do jesieni 1936 roku.

«Taternik» miał zawsze przed sobą dwa naczelne zadania, że nie użyjemy słowa — ambicje: być z jednej strony jak najwierniejszym o d b i c i e m idei i czynów polskiego taternictwa i alpinizmu, a z drugiej stanowić dlań t r y b u n ę; być polskiego ruchu wysokogórskiego e c h e m, ale i a w a n g a r d ą! Bilans wykonywania tych zadań bodaj że nigdy nie był dla «Taternika» ujemny. I dzisiaj — grono osób, które zapewniły naszej redakcji swoją współpracę w bieżącym okresie wydawniczym, pozwala żywić nadzieję, że będziemy mogli wszystkim działom «Taternika» nadać wygląd i treść współmierną do szerokich zainteresowań, działalności i aspiracyj ogółu polskich taterników i alpinistów.

REDAKCJA

Jubileusz 30-lecia Karpackiego Towarzystwa Narciarzy we Lwowie.

W dniu 23 stycznia b. r., na uroczystym Nadzwyczajnym Walnym Zgromadzeniu obchodziło 30-letnią rocznicę swego założenia Karpackie Towarzystwo Narciarzy we Lwowie — organizacja, która położyła ogromne zasługi przy narodzinach zimowej turystyki górskiej w Polsce[1]*. Jest godne zapamiętania, że do założenia K. T. N. przyczyniła się ta sama rzutka grupa lwowian, która i w przedwojennym taternictwie doniosłą odegrała rolę: inż. Maksymilian D u d r y k, prof. dr Zygmunt K l e m e n s i e w i c z, † dr Roman K o r d y s, Mieczysław L e r s k i, Jerzy M a ś l a n k a, † dr Kazimierz P a n e k, czy wreszcie znakomity alpinista polski, † dr Tadeusz S m o l u c h o w s k i — to przecież w większości ten sam lwowski zespół entuzjastów gór, który jednocześnie na drogę nowoczesności i roz-*

[1]) Por. także artykuł J. A. Szczepańskiego pt. *Początki taternictwa zimowego* w «Wierchach» r. XI (1933), na str. 40 i 41.

kwitu pchnął polskie taternictwo i przez tyle lat kierował życiem przedwojennej Sekcji Turystycznej T. T. i Koło Krakowskie K. T. N., z którego wyłoniło się później Tatrzańskie Towarzystwo Narciarzy, założył w roku 1909 prof. dr Walery Goetel, który wraz z bratem Ferdynandem Goetlem, brał żywy udział w pracach i wyprawach narciarskich K. T. N. w jego pierwszych latach istnienia. To też związki personalne między K. T. N. i dawną Sekcją Turystyczną, a dziś Klubem Wysokogórskim były nader żywe, można rzec — tradycyjne. Spośród założycieli K. T. N. — a jednocześnie najwybitniejszych przedstawicieli dawnego polskiego taternictwa i alpinizmu — był pierwszym przewodniczącym K. T. N., w latach 1907/09, † dr Kazimierz Panek, piastował tę godność w latach 1909/10 i 1911/12 † dr Tadeusz Smoluchowski, a w roku 1912/13 † dr Roman Kordys, od wielu już lat stoi na czele Towarzystwa i kieruje jego pracami członek honorowy naszego klubu — prof. dr Zygmunt Klemensiewicz. Znajdziemy dziś wiele nazwisk członków Klubu Wysokogórskiego na liście członków honorowych K. T. N.: † dr Tadeusz Smoluchowski i prof. dr Zygmunt Klemensiewicz mianowani byli w latach poprzednich; ostatnio — w dniu 23 stycznia br. — mianowani zostali członkami honorowymi K. T. N., wśród innych: † dr Roman Kordys, inż. Maksymilian Dudryk, red. Stanisław Faecher, inż. Jerzy Maślanka, p. Józef Oppenheim i p. Zdzisław Rittersschild, a prof. dr Zygmunt Klemensiewicz — honorowym prezesem K. T. N., przy czym uchwalono nazwać jego imieniem nowowybudowane piękne schronisko K. T. N. na Połoninie Maryszewskiej w Czarnohorze.

Pragnęlibyśmy, aby wyrazy najlepszych życzeń jakie na tym miejscu Klub Wysokogórski i redakcja «Taternika» składają zasłużonemu Towarzystwu wkraczającemu w nowe i, miejmy nadzieję, nie ostatnie 30-lecie — uważane były nie tylko za akt kurtuazji pod adresem organizacji, którą od lat prowadzi znakomity członek honorowy Klubu Wysokogórskiego — ale również za podkreślenie istotnego pokrewieństwa łączącego górską turystykę narciarską i taternictwo, pokrewieństwa wyrosłego na podłożu wspólnego umiłowania gór!

Pośmiertne odznaczenie † prof. dr Mariana Smoluchowskiego. Z okazji odznaczenia Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie krzyżem «Polonia Restituta» nadanym najstarszej polskiej wszechnicy w dniu Święta Niepodległości, 11 listopada 1936 r., otrzymał odznaczenia szereg zmarłych profesorów tejże uczelni, m. i. krzyżem komandorskim «Polonia Restituta» odznaczony został śp. prof. dr Marian Smoluchowski, profesor fizyki teoretycznej i znakomity uczony, b. prezes dawnej Sekcji Turystycznej P. T. T. (w r. 1911/12) i najlepszy polski alpinista na przełomie XIX i XX stulecia.

15-lecie «JAMES'u». Sympatyczna organizacja słowackich taterników, znany dobrze *Spolok Tatranských Horolezcov «JAMES»* obchodził w dniu 14 sierpnia 1936 r. 15-lecie swego istnienia. Bratnia organizacja taternicka z południowej strony Tatr rozwija się nader pomyślnie. Do dnia 1 stycznia 1935 r. liczba członków wzrosła do 165, a ich aktywność wysokogórska wyraziła się przebytymi przez nich w poprzednim sezonie taternickim 37 drogami nadzwyczaj trudnymi, 16 drogami b. trudnymi i 42 drogami trudnymi oraz przeszło 40 wejściami w Alpach. Organem oficjalnym «JAMES'u» są wydawane przez Komisję Słowacką K. Č. S. T. «Krásy Slovenska». Na czele organizacji stoi Fero Lipták, wiceprezesem jest dobrze polskim taternikom znany z powojennych kronik tatrzańskich Mikuláš Mlynarčik, a sekretarzem Jožo Šimko. Z okazji rocznicy, w ramach skromnego obchodu złożono w kapliczce na symbolicznym cmentarzyku ofiar Tatr pod Osterwą, dwa wieńce uwite z górskiego kwiecia.

XIV tydzień tatrzański «JAMES'u» odbył się w dniach 9—16 sierpnia ub. r. w okolicach Popradzkiego Stawu, gromadząc 66 uczestników z Czechosłowacji i 2 angielskie studentki z Londynu. Odbyto ogółem 39 wycieczek, w których brało udział przeciętnie po 10 osób.

Budowa «Ostrawskiej ścieżki» w Tatrach Wysokich, o której planowaniu pisaliśmy w «Tat.» XX, 31, weszła — niestety — w stadium stopniowej realizacji. Dnia 23 lipca ub. r. nastąpiło otwarcie pierwszego odcinka przebiegającego z Dol. Pięciu Stawów Spiskich do Dol. Staroleśnej przez Czerwoną Ławkę i łączącego oba schroniska w tych dolinach. Inwestycji tej patronował... K. Č. S. T.

Taternicy dzierżawcami schronisk w Tatrach. Jak wiadomo, schronisko nad Zielonym Stawem Kieżmarskim dzierżawią już od szeregu lat taternicy spiscy, B. Duchon i I. Kegel. W ostatnich czasach dwa dalsze schroniska po pd. stronie

Tatr przeszły pod zarząd taterników: Jan Kacián i towarzysz wypraw wielu polskich taterników István Zamkovszky wzięli dzierżawę schroniska im. Téry'ego w Dol. Pięciu Stawów Spiskich, zaś od początku bież. zimy taternik i narciarz, Ludwik Spielvogel wydzierżawił «Śląski Dom» w Dol. Wielickiej.

Badania górskie w pd.-wsch. Tybecie. Anglik Kingdon Ward mieszkający stale w Indiach, przedsięwziął latem 1936 r. interesującą wyprawę odkrywczą w góry pd.-wsch. Tybetu (od pogranicza Assamu). Celem wyprawy była eksploracja doliny rzeki Bramaputry na odcinku jej wielkiego zakola, którym zmienia ona swój bieg ze wschodniego na południowy. Są to obszary związane politycznie zarówno ze wschodnim Tybetem jak i niepodległym państwem Butanem, którego wsch., a dotąd (jak zresztą cały prawie Butan) nie badane przez Europejczyków pogranicze wysokogórskie również Ward zwiedził. Po stronie tybetańskiej odkrył on pierwotną puszczę leśną i poprawił fałszywie dotąd na mapach rysowany bieg Bramaputry. Następnie po raz pierwszy zbadał dorzecze rzeki Po Yigrong płynącej wspaniałym głębokim wąwozem i przełamującej się przez kilka gardzieli skalnych. Wreszcie odkrył połączenia dróg wiodących z indyjskiego Assamu oraz z Butanu, z głównym traktem łączącym Lhassę z Chinami, po czym zakończył swą paromiesięczną wędrówkę na pn.-wsch. pograniczu Assamu. *w. mil.*

25-lecie Muzeum Alpejskiego w Monachium. Sławne Muzeum Alpejskie Deutscher und Österreichischer Alpenverein'u, założone w Monachium dnia 17 grudnia 1911 r., obchodziło w grudniu ub. r. ćwierćwiecze swego istnienia. Pośród przebogatych zbiorów tego muzeum znajduje się m. i. — w dziale reliefów grup górskich — również *mapa plastyczna Tatr*, odnalezienie jej wymaga jednak pewnych.. zdolności «odkrywczych» zwiedzającego.

Prof. dr Raimund von Klebelsberg, prezes Deutscher und Österreichischer Alpenverein'u, profesor geologii i paleontologii na uniwersytecie w Innsbrucku obchodził w dniu 14 grudnia 1936 r. 50-letnią rocznicę urodzin. Wśród przeszło 300 prac z dziedziny geologii i alpinizmu, jakie prof. Klebelsberg opublikował w różnych czasopismach fachowych lub wydał w osobnych książkach, honorowe miejsce zajmuje bez mała 900 stron liczący znakomity podręcznik geologii Tyrolu. W fachowym piśmiennictwie alpinistycznym nazwisko prof. Klebelsberga należy do najczęściej spotykanych. W 1913 r. Klebelsberg — młody wówczas geolog — uczestniczył w kierowanej przez W. Rickmer Rickmersa wyprawie D. u. Ö. A.-V. w góry Zachodniego Pamiru.

Echa tragedii na pn. ścianie Eigeru. W «Tat.» XXI, 30 podaliśmy m. i. wiadomość o wydaniu urzędowego zakazu atakowania głośnej z tragicznych wydarzeń w lipcu ub. r. pn. ściany Eigeru. Otóż w prasie szwajcarskiej z dnia 14 grudnia 1936 r. ukazał się komunikat kancelarii Kantonu Berneńskiego stwierdzający, że wydany dnia 24 lipca t. r. *czasowy* (co jest w komunikacie skwapliwie podkreślone) zakaz szturmowania pn. ściany Eigeru celem zapobieżenia dalszym nieszczęśliwym wypadkom, został postanowieniem Rady Stanu z dnia 3 listopada 1936 r. uchylony. Rada Stanu zniosła ów zakaz po wysłuchaniu sprawozdania Dyrekcji spraw wewnętrznych kantonu oraz komisji berneńskich przewodników. W dalszym ciągu komunikat zaznacza, że Rada Stanu zastrzega sobie jednak — przede wszystkim w trosce o przewodników — możność wydania nowych zakazów w razie powtórzenia się prób przejścia wspomnianej ściany połączonych z bezpośrednią lub pośrednią reklamą.

Niezdrowa sensacja, jaką wzbudził zeszłoroczny wypadek na pn. ścianie Eigeru, została przez niefachową prasę rozdmuchana w sposób niesłychany, a zarazem najczęściej niesmaczny. Jeszcze w szereg miesięcy po omawianych wypadkach można było obserwować ich prasowe echa naszpikowane sensacją i makabrą, nie mówiąc już o dowodach zupełnej ignorancji. Z drugiej strony reagowała na nie ostro i nie bez łatwo uzasadnionych, rzecz jasna, zjadliwości alpinistyczna prasa szwajcarska i niemiecka. Wszystkie te objawy znamy zresztą dobrze — choć w znacznie zmniejszonej skali — i z naszego, tatrzańskiego terenu.

Góry Albanii, których najwyższy szczyt dosięga 2700 m, są dzisiaj niewątpliwie najbardziej egzotycznymi górami Europy, po dziś dzień bowiem spotykamy się na ich mapach z... białymi plamami. Dopiero w ostatnich latach władze albańskie zajęły się sprawami turystyki tworząc w Tiranie osobny państwowy urząd turystyczny, dopiero od niedawna rozpoczęto budowanie dróg ku górskim podnóżom. Jednocześnie gospodarz tamtejszych gór: Królewski Albański Klub Alpejski, który już zdążył powstać w tym w ogóle dość «egzotycznym» kraju, zajmuje się uprzystępnianiem wnętrza gór przez budowę schronisk. W ub. r. zbudowano schroniska górskie w Murize i Selite, niedaleko przełęczy *Shtames.*

Z PIŚMIENNICTWA

«Wierchy». *Rocznik poświęcony górom i góralszczyźnie,* Organ Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego pod redakcją prof. dr Walerego Goetla (red. nacz.) i Jana A. Szczepańskiego. Rok czternasty. Kraków 1936. Str. 6 nlb. + 268.

Ostatni rocznik «Wierchów» stanowi żywe odbicie szerokiej skali zainteresowań i działalności zarówno świata polskich turystów górskich jak i zrzeszającego ich P. T. T., a wyrazem tego jest rozległość tematów poruszonych w licznych, doskonale opracowanych artykułach i w niezwykle obszernej (100 str. !) *Kronice.* Najwięcej miejsca poświęcono oczywiście w roczn. XIV, jak lat dawniejszych, Karpatom. Obszerne i źródłowe prace — Romana Reinfussa *Łemkowie* (*Opis etnograficzny*), Sebastiana Flizaka *Z życia owczarzy gorczańskich,* Macieja Zajączkowskiego *Z historii sosny w Karpatach* i Walerego Goetla *Zagadnienia regionalizmu górskiego w Polsce* — ujmują stronę etnograficzną, przyrodniczą i turystyczną tego tematu stanowiącego przedmiot zainteresowań większości turystów górskich.

Nader interesująco wypadł dział artykułów wysokogórskich, których znajdujemy w roczniku trzy. Zofia Hołub-Pacewiczowa występuje tu z obszernym artykułem *Przez Pireneje od morza do oceanu,* zamykającym ciekawie ujęty kompleks wrażeń i spostrzeżeń z turystyczno-etnograficznej wycieczki w te góry, dość jeszcze «egzotyczne» dla Polaków. Obok obrazu turystycznych walorów Pirenejów znajdujemy tu liczne i interesująco podane przyczynki etnograficzne. Całość jest doskonale ilustrowana zdjęciami fotograficznymi i dużą mapą szkicową Pirenejów. — Prawdziwą ozdobą działu wysokogórskiego jest szkic Jana A. Szczepańskiego *Droga do taternictwa* — przeplatany impresjami splot osobistych wspomnień górskich autora, poprzez które przebija przemawiający żywo do czytelnika obraz ideologii górskiej «człowieka gór». Tu i ówdzie może cokolwiek razić podkreślanie akcentów czysto osobistych, ale jest to oczywiście sprawa indywidualnego spojrzenia na te sprawy i nie podlega właściwie dyskusji. — W ostatnim roczniku «Wierchów» znalazła wreszcie obszerniejsze omówienie, w sympatycznie napisanym artykule Wiktora Ostrowskiego, *Polska wyprawa alpinistyczno-naukowa w Kaukaz* 1935 r.

Kronika «Wierchów» jest działem o ustalonej już wszestronności. W bież. roczniku jak zwykle otwiera ją obszerne i sumienne sprawozdanie prof. dr Walerego Goetla z prac około ochrony przyrody. Gdyby zebrać dziś w jedną całość te doroczne relacje, już powstałaby z nich pokaźna książka. Za kilka lat, gdy Park Narodowy Tatrzański stanie się może nareszcie rzeczywistością, komplet tych kronikarskich zapisków nabierze historycznej wprost wartości. W *Kronice* zwraca poza tym uwagę szczegółowe sprawozdanie T. O. P. R., obszerna recenzja (pióra W. Krygowskiego) z XX rocznika «Taternika» — i przede wszystkim dział *Alpinizm i taternictwo.* W tym ostatnim znajdujemy tradycyjne i staranne omówienia W. Krygowskiego n. t. sportowego alpinizmu europejskiego, alpinizmu egzotycznego i taternictwa, zwięzłe sprawozdanie Z. Dąbrowskiego z zeszłorocznej wyprawy treningowej w Wysokie Tatry oraz sygnowane *m. zaj.* omówienie kursów taternictwa w lecie 1936 r. W kronice zdobyczy alpinizmu egzotycznego jest parę wyraźnych błędów, a w wykazie zdobyczy alpejskich razi brak starania o jakąkolwiek chronologię: pomieszane są tu bez wyjaśnień wejścia z lat 1935 i 1936; należałoby tego w przyszłości uniknąć. Wreszcie ze zdziwieniem spostrzegamy brak w ostatnim roczniku «Wierchów» jakichkolwiek bliższych informacyj o obecnej wyprawie Klubu Wysokogórskiego w Andy, choć na str. 229 jest wzmianka, że «omówienie... planów andyjskich znajdą czytelnicy na innym miejscu».

Strona ilustracyjna «Wierchów» od dawna stoi na wysokim pozionie, a w roczniku XIV reprezentuje się liczbowo nader okazale zawierając 106 ilustracyj w tekście, 2 mapy i 3 osobne wkładki fotograficzne. Dobór zdjęć jest na ogół bez zarzutu, z wyjątkiem jednak umieszczonej przed tekstem wkładki. Oglądając to nieudane i nieefektowne zdjęcie na tak reprezentacyjnym miejscu, mógłby ktoś pomyśleć, że nie posiadamy na prawdę dobrych zdjęć tatrzańskich!

Na zakończenie wreszcie musimy postawić nieco retoryczne pytanie: dlaczego dopiero w roczniku XIV «Wierchów» (grudzień 1936) mógł ukazać się szczegółowy artykuł o polskiej wyprawie w Kaukaz z lata 1935 r. — podobnie jak artykuły n. t. wypraw w Atlas i na Spitsbergen z lata 1934 r. ujrzały farbę drukarską dopiero w XIII roczniku «Wierchów» z grudnia 1935 r.? System ten, skądinąd wygodny dla redakcji «Wierchów», razi pominięciem wymogów aktualności. Uniknięcie w przyszłości tego pozostawania w tyle za wydarzeniami byłoby nad wyraz

wskazane, gdyż od takiego organu jak «Wierchy» wymaga się, aby podawał w skończonej formie obraz wszelkich wydarzeń górskich i wysokogórskich za cały rok, którego datę nosi na swej okładce. *Zdzisław Dąbrowski*

(P. S. W XIV roczniku zamieściła redakcja «Wierchów», jak i w roczniku poprzednim, bezpłatną reklamę naszego wydawnictwa, za co na tym miejscu składamy jej serdeczne podziękowanie. *Red.*).

«Turysta w Polsce». Wydawnictwo Polskiego Tow. Tatrzańskiego, Polskiego Zw. Narciarskiego i Polskiego Zw. Kajakowego. Rok II. Kraków 1936. Nry 1—12. Po przedwczesnym zamknięciu I rocznika nrem 10, w październiku 1935 r., los «Turysty w Polsce» zdawał się być już przesądzony. Mimo to w styczniu 1935 r. podjęto z powrotem wydawanie tego miesięcznika, drukując pełny już rocznik II, co świadczyło niewątpliwie o dobrej woli ze strony miarodajnych czynników P. T. T. i P. Z. N. w kierunku współpracy na torach wspólnych zadań w dziedzinie turystyki. Nie obeszło się przy tym bez kompromisu, który wprowadzał wyraźne dysonanse, jak np. ukazanie się w jednym numerze (nr 1—2) artykułu o kolejce na Kasprowy Wierch, zawierającego pod pozorami kronikarskiej ścisłości przejrzystą reklamę tego urządzenia, a w innym (nr 4) ochroniarskiego artykułu prof. dr W. Goetla. Rzecz jasna, że sprawy właściwie pojętej ochrony Tatr przy takim kompromisie traciły na sile przemawiania do ogółu czytających pismo turystów,

Sprawom wysokogórskim poświęcono w roczniku II sporo miejsca. Wymienić tu należy przede wszystkim aktualne artykuły J. A. Szczepańskiego: *Nowe drogi taternictwa polskiego* (nr 1—2), *Nowe wyprawy Klubu Wysokogórskiego* w 1936 r. (nr 7), *Polska wyprawa w Alpy 1939 r.* (nr 9) i *Przed drugą polską wyprawą w Andy* (nr 10). Kursy taternictwa w lecie 1936 r. anonsował W. Firsoff (nr 7), a ich wyniki omówili W. Ostrowski (*Oficerski kurs wysokogórski w Tatrach*; nr 8), W. F[irsoff] (notatka o kursach Klubu Wysokogórskiego; nr 9) i K. Petecki (*Kurs wysokogórski dla podchorążych* [formalne nieścisłości!]; nr 10). Należy również zwrócić uwagę na artykuły: prof. dr W. Goetla *Międzynarodowe kongresy turystyki górskiej w r. 1936* (nr 10), W. Mileskiego *Prace Komisji Organizacyjnej Parku Narodowego Tatrzańskiego* (nr 11) i W. F. *Góry jeko temat zdjęcia fotograficznego* (nr 12). O sprawy wysokogórskie potrącało ubocznie również parę innych, mniej interesujących artykulików. W «Turyście w Polsce» znajdowaliśmy też stałe sprawozdania z poszczególnych zeszytów «Taternika».

Rocznik redagował Stanisław Faecher przy współudziale komitetu redakcyjnego, w którym z ramienia P. T. T. zasiadali prof. dr W. Goetel (jako przewodniczący) i J. A. Szczepański.

[Styczeń i luty br. znów przyniósł przerwę w ukazywaniu się «Turysty w Polsce». W pierwszej połowie marca wyszedł wreszcie nr 2 rocznika III tego pisma; redaktorem pozostał S. Faecher, jako wydawca figuruje obecnie Liga Popierania Turystyki].

OGŁOSZENIE

Prof. dr Walery Goetel zawiadamia tą drogą Czytelników «Taternika», iż pragnie kupić następujące, wyczerpane już zeszyty «Taternika» (przy czym gotów jest zapłacić za nie nawet wysokie ceny): 1) zeszyt nr 2. rocznika III (1909), 2) zeszyt nr 6. rocznika V (1911) i 3) zeszyt nr 2. rocznika VIII (1914). Posiadacze wymienionych zeszytów «Taternika», którzy mogliby je odsprzedać, proszeni są o zawiadomienie o tym prof. dr Walerego Goetla pod adresem Zarządu Głównego P. T. T., Kraków, ul. A. Potockiego 5 (tel. 172-22).

Wydawca: Klub Wysokogórski P. T. T. **Redaktor: Zdzisław Dąbrowski**

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ

KRAKÓW. — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.



WIDOK Z PUSTYCH TURNI NA POŁUDNIOWĄ STRONĘ DOLINY KACZEJ

Kwiecień 1935 r. Fot. S. Groński (Leica).

1. Zach. Batyżowiecka Przełęcz. — 2. Wsch. (główny) i *3*. Zach. wierzchołek Batyżowieckiego Szczytu. — *4*. Kacza Przełęcz. — *5*. Kaczy Szczyt. — *6*. Zasłonista Turnia. — *7*. Jurgowska Przełęcz. — *8*. Zmarzły Szczyt. — *9*. Mała Kończysta (w głębi). — *10*. Wsch., *11*. Środkowy i *12*. Zach. wierzchołek Śnieżnej Kopy. — *13*. Zach. Żelazne Wrota. — *14*. Zach. Szczyt Żelaznych Wrót. — *15*. Żłobista Przełączka.

(Do artykułu na str. 111—113).



WIDOK SPONAD CZARNEGO STAWU JAWOROWEGO NA OTOCZENIE DOLINY ŚNIEŻNEJ

Kwiecień 1935 r. Fot. S. Luxemburg

1. Mała Śnieżna Turnia. — *2.* Śnieżny Szczyt. — *3.* Lodowa Przełęcz Wyżnia. — *4.* P. 2507 m. — *5.* Wielka Kapałkowa Turnia. — *6.* Środkowa Kapałkowa Turnia. — Po środku 3 piętra Doliny Śnieżnej: *D.* dolne piętro; *S.* środkowe piętro; *G.* górne piętro.

(Do artykułu na str. 113—116)

WYDAWNICTWA
KLUBU WYSOKOGÓRSKIEGO
POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

do nabycia w Administracji «Taternika» w Krakowie (która załatwia również zamówienia listowne) oraz w Filii Administracji «Taternika» w Warszawie

	Zł.
TATERNIK, roczniki 1907, 1908, 1909, 1910, 1911, 1913, 1914, 1922 i 1923/4	wyczerpane
Do nabycia pojedyńcze zeszyty:	
Nr 6 z 1907 r., Nr 4—6 z 1908 r., Nr 4 z 1909 r., Nr 2—6 z 1910 r., Nr 1—5 z 1911 r., Nr 1 oraz 4—6 z 1913 r., Nr 1 z 1914 r., Nr 1—2 z 1922 r. po	4·—
TATERNIK, rocznik 1912	20·—
— 1 zeszyt za lata 1915—1921	4·—
— rocznik 1925 (zeszyt 1–2)	2·—
— — 1928 (zeszyty 1—6)	8·—
pojedyńczo do nabycia tylko zeszyty 3 oraz 4—6 po . . .	2·—
Zeszyty 1 i 2 do nabycia tylko przy kupnie całego rocznika.	
— roczniki 1929 i 1930 po	4·—
— — 1931 i 1932/3 po	5·—
— — 1933 i 1934 po	4·50
— rocznik 1934/5	6·50
— — 1935/6	7·—
— zwyczajne zeszyty pojedyńcze roczników 1929—1936 po .	1·—
— zeszyty specjalne i podwójne po	1·50

KSIĄŻKI I BROSZURY:

I. MIECZYSŁAW KARŁOWICZ W TATRACH. Pisma taternickie i zdjęcia fotograficzne wydane staraniem Zarządu Sekcji Turystycznej PTT., str. XII + 82 + 1 knlb. + 26 tablic (w tym jedna rotograwiura i 6 światłodruków), tylko dla członków Klubu	7·—
cena egzemplarza brosz.	10·—
II. KLEMENSIEWICZ ZYGMUNT: ZASADY TATERNICTWA, z rysunkami J. R., str. VIII + 192; mała 8-ka, opr.	2·—
— KOMORNICKI STEFAN: Z DZIEJÓW TATERNICTWA, Szkic. Osobne odbicie z «Taternika» 1909, str. 17	1·—
— ŁOMNICA. Praca zbiorowa. Wydanie luksusowe na kredowym papierze w 35 numerowanych egzemplarzach, Kraków 1931	5·—
— ADRAR N'DEREN. Polska wyprawa alpinistyczna w Wysoki Atlas. Praca zbiorowa. Wydanie luksusowe, Kraków 1935	1·50
— MIECZYSŁAW ŚWIERZ. Ku czci człowieka gór. Praca zbiorowa, w 350 egzemplarzach numerowanych. Kraków 1933	1·50
— NOWE DROGI W TATRACH WYSOKICH. Przewodnik periodyczny. Zeszyt I. Grupa Lodowego Szczytu. Warszawa 1931 (odbito na powielaczu)	wyczerpane
Zeszyt 2. Od Wsch. Żelaznych Wrót do Polskiego Grzebienia. Warszawa 1932	1·50

Nakładem Drukarni Narodowej w Krakowie:

III. CHMIELOWSKI JANUSZ i ŚWIERZ MIECZYSŁAW: TATRY WYSOKIE, I. Część ogólna. — Doliny. 4 knlb. + str. 118

IV. — II. Przełęcze i szczyty (od Liljowego po Wagę), str. VIII+178

V. — III. Przełęcze i szczyty (od Wagi po Lodową Przełęcz), 2 knlb. + str. 176.

VI. — IV. Przełęcze i szczyty (od Lodowej Przełęczy po Przełęcz pod Kopą), str. VIII+100

Całość 15·— zł. tylko dla członków Klubu

Wysyła się za pobraniem lub po przekazaniu należytości; na przesyłkę poleconą dołączyć 50 gr.